

Stefan Treugutt

Ody napoleońskie Kajetana Koźmiana

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 57/1, 31-82

1966

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

STEFAN TREUGUTT

ODY NAPOLEOŃSKIE KAJETANA KOŹMIANA

Z historii i tradycji wiadomo, że był to czas wojen powszechnych:

lata, gdy w szczęku broni, ruchu marszów i kontrmarszów, w ściąganiu kontrybucji i dostarczaniu furazu muzy umilkły, a jeśli się odzywały, to tylko na nutę oficjalną: stawiano więc na mieście bramę triumfalną z napisami, wystawiano sztukę okolicznościową w teatrze galowym lub wygłaszano odę gratulacyjną na posiedzeniu Towarzystwa: w tym kunstzie celowali Osiński i Koźmian [...] ¹.

Poeta takiego czasu śpiewa nie wedle natchnienia i muz, lecz wedle wypadków aktualnych, wedle okoliczności. Z punktu widzenia sztuki wolnej dość powodów, by nazwać, za Brücknerem, referendarza stanu Kajetana Koźmiana — „referendarzem także poezji” ². Nie bez kozery przypomina badacz bramę triumfalną; na taką bramę, wystawioną w listopadzie 1815 przez Warszawę cesarzowi Aleksandrowi, dostarczył cytacji z Horacego właśnie Koźmian, on też słowami Wergiliusza tłumaczył nowemu władcy uczucia polskiej stolicy: „*Expectate venis, Sacra suosque tibi commendat Troia penates*” ³. Gdy wizyta cesarskiego gościa dobiegła

¹ A. Brückner, *Dzieje literatury polskiej w zarysie*. T. 2. Warszawa 1924, s. 9—10.

² Piszząc o odach okolicznościowych Osińskiego, tak scharakteryzował Koźmiana (A. Brückner, *Dzieje kultury polskiej w dobie porozbiorowej*. Kraków 1946, s. 218—219): „Obok niego zasłynął w tym samym rodzaju referendarz stanu Kajetan Koźmian [...]; uchodził za referendarza także poezji, i do niego udawał się po wiersze każdy dostojnik, któremu były potrzebne [...]”.

³ Cytacja z Wergiliusza widniała z jednej strony bramy, po drugiej te słowa Horacego: „*Hic ames dici pater atque princeps*” (zob. K. Wojciechowski, *Kajetan Koźmian. Życie i dzieła*. Lwów 1897, s. 88). Napisy, doskonale konwencjonalne i okolicznościowe, informują wymownie, wedle jakiej to — nie całkiem codziennej — konwencji i z okazji jakich okolicznościowych nadziei zwycięzca tak był witany w jednej z pokonanych stolic. I okolicznościowe cytowanie bywa, jak tutaj, wdzięcznym materiałem interpretacji — tyle że interpretować należy nie przekonania wynalazcy tych cytacji, ale intencje grupy społecznej, do której należał.

końca, Koźmian ujrzał się posiadaczem Orderu Św. Stanisława II klasy; jedni sądzą, że „niespodzianie”, inni, że „prawdopodobnie” za wybór stosownych napisów na ową powitalną bramę⁴. Równie na miejscu w charakterystyce ogólnej znalazł się „teatr galowy” i robota poetycka na zamówienie okoliczności: z okazji rocznicy koronacji cesarza napisał Koźmian kantatę, którą aktorzy sceny narodowej po przedstawieniu odśpiewali. Ale to na cześć innego cesarza; dzisiejszy historyk literatury stwierdza, że Koźmian „sławę zdobył okolicznościowymi odami napoleońskimi, nową odmianą starych panegiryków”. Czytamy obok, iż ody te są „zabawnymi dokumentami zmienności »orientacji« politycznych kraju wciągniętego w wir zawieruchy wojennej”, czytamy także, iż autor ich był „tęgim wirtuozem wiersza”⁵.

Okolicznościowy panegirysta okolicznościowych w Polsce ówczesnej władców i władzy, tęgi majster wierszowanej oficjalnej gratulacji. Tak się pokrótce pamięta Kajetana Koźmiana. A także pamięta się o Koźmianie ze względu na Mickiewicza. Ponieważ każdy historyk literatury polskiej czytał autorytatywne zdanie Mickiewicza o odzie na pokój w Schoenbrunnie:

Kilka jej strof uważam za najpiękniejsze w rodzaju dawnej ody, ody Jana Baptysty Rousseau i Lebruna. [...]

Cała oda jest bardzo piękna pod względem stylu. Zasluguje też na uwagę, że Koźmian po raz pierwszy użył tu wyrażen na wskroś polskich [...] ⁶.

Słusznie wskazał poeta-profesor na zasługi Koźmiana „w rodzaju dawnej ody”, bo przecież był Koźmian pierwszym, który strofikę i topikę klasycznej ody francuskiej z sukcesem uprawiał po polsku⁷. Zdanie

⁴ H. Galle uważał Koźmiana za „wiernego wielbiciela Aleksandra I”, oczywiście gdzieś od roku 1814. Jego zdaniem, order dostał Koźmian prawdopodobnie za wybór napisów na bramę triumfalną (zob. *Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej*. T. 2. Warszawa 1907, s. 30). Wcześniej monografista Koźmiana, Wojciechowski (*op. cit.*, s. 89), przypomina, że Koźmian w ogóle nie był świadkiem uroczystości wjazdu Aleksandra do Warszawy (leżał chory) i że z okazji wyjazdu cesarza, razem z innymi wpływowymi osobistościami, niespodziewanie obdarzony został orderem. — Poprawnie pytać należy, z okazji tego szczegółu biograficznego, nie za co dostał Koźmian order, ale po co.

⁵ J. Krzyżanowski, *Historia literatury polskiej. Od średniowiecza do XIX wieku*. Warszawa 1953, s. 537.

⁶ A. Mickiewicz, *Dziela*. Wydanie Jubileuszowe. T. 10. Warszawa 1955, s. 320₄.

⁷ Ulubioną przez klasyków francuskich XVIII w. strofę ody o układzie rymowym *ababccdeed* i o rozmiarze jednakowym, złożonym z wierszy sylabicznych 8-zgłoskowych, do Polski wprowadził Koźmian (zob. Wojciechowski, *op. cit.*, s. 75). Za najbardziej znamiennego dla recepcji tej formy w naszej literaturze uważa Koźmiana także współczesna nauka o wierszu. Zob. Z. Kopyńska,

Mickiewicza o *Odzie na pokój w roku 1809* pewno bardziej jest znane od tekstu samej ody, ale z innego jednak — ważniejszego — powodu nie można zapomnieć o Koźmianie, także z uwagi na Mickiewicza. Powodem tym historia sporu romantyków z klasykami, dzieje romantycznego przełomu w Polsce. Proszę sprawdzić, jakie miejsce zajmuje kasztelan senator Koźmian w indeksie antologii takiej jak *Mickiewicz w oczach współczesnych*, ile razy wymienia się go we wszystkich dokumentach literackich okresu 1822—1830. Jest Koźmian dla tego okresu aktorem pierwszego planu — chociaż aktorem bardziej reprezentatywnym niż działającym. Jest „przewodcą szkoły klasycznej”, uznanym wodzem poetyckiego obozu, siłą rzeczy w naszej historii literackiej zajmuje miejsce pokaźne, miejsce dla wymienionych przed chwilą ośmiu lat czołowe — i negatywne.

Siłą rzeczy jest na historycznej wokandzie literatury polskiej, bo owoczesna, jak ją nazwał generał Morawski, „pigmejska wrzawa”, owoczesne „gazeciarskie zaczepki i szały zaciekle” zrobiły niezmierną karierę w periodyzacji dziejów naszej literatury. Jest i będzie Koźmian na wokandzie, bo ze sporu literackiego, w który był uplątany, wyszedł najświetniejszy i na długo decydujący dla świadomości narodowej zespół dzieł poetyckich — wielki romantyzm. (Powiedzmy dokładniej: spór ów chronologicznie poprzedzał wybuch wielkiej poezji romantycznej; poprzedzał raczej, niż był genetyczną przesłanką; nie należy przesadzać rzeczywistej wagi „gazeciarskich zaczepek” przedpowstaniowych dla poezji popowstaniowej.) Negatywnego bohatera sporu literackiego tak przełomowego nie sposób nie wymieniać, nie sposób nie pamiętać. Jest raz na zawsze Koźmian unieśmiertelniony, nie grozi mu zapomnienie. Jak się jednak o nim pamięta?

Dla współczesnych, nawet tych niechętnych, był Koźmian dużą i znaczącą figurą życia literackiego — a i publicznego. Jak to głos opinii wytłumaczył rymami poeta Marcin Molski?

Może kraj pożytecznych spodziewać się zmianów,
Jeżeli w Radzie Stanu jest więcej Koźmianów⁸.

Molski był panegirystą, prawda. Ależ osobom mało znacznym panegiryków nie pisują. Jeżeli zaś idzie o opinie młodzieży, i to radykalnej, oddajmy głos Wiktorowi Heltmanowi:

Mała jest liczba poetów, których obywatelskie ożywiają uczucia: ileż im jednak winni jesteśmy.

Strofa dziesięciowersowa. W: *Strofika*. Praca zbiorowa pod redakcją M. R. Maye now e j. Wrocław 1964, s. 361.

⁸ M. Molski, *Pisma*. T. 3. Warszawa 1857, s. 211. Wiersz imieninowy, datowany 7 VIII 1818.

Niemcewiczu, Wężyku, Koźmianie, Tymowski! wyście nieraz w sercach naszych tak drogie nam uczucia obudzić potrafili! Niejeden Polak wam winien, iż kocha Ojczyznę swoją: niejeden polubił narodowość, kiedy wy ją lubić kazaliście, niejednego może głos wasz z zacisza domowego na pole zwycięstw wywiódł, gdzie śmiercią swoją jeśli się nie do wolności, to przynajmniej do sławy narodu naszego przyczynił.

Poeci Obywatele! ⁹

Ale wnet potem wybuchł spór z klasykami, opinia czytających przedzielona została „kordonem zdrowia” na dwa obozy wzajem zarzucające sobie nieuctwo. Koźmian był wyrocznią już tylko dla części publiczności literackiej, ale że wyrocznią mało wyrokującą, dyskretnie prywatną, więc też stosunkowo mało zagrożoną. Negatywnym bohaterem sporu uczynił go dopiero upadek powstania w r. 1831 i następny rozwój romantyzmu. W perspektywie dalszego — i trwałego — formowania się tradycji narodowej jedność opinii o klasyku Koźmianie przywrócił... Mickiewicz. W *Dziadów* części III. Znalazł się Koźmian wśród łatwych do rozpoznania gości „salonu warszawskiego”, po złej stronie salonu, na czarnej liście narodowej pamięci. Toteż monografista Koźmiana uzna po latach za stosowne pośrednio wytłumaczyć się z pisania książki o przeciwniku romantyków:

Wódz choćby zwyciężonej armii zasługuje w każdym razie na zajęcie się nim obszerniejsze, a Koźmian nie znalazł dotychczas swego biografa ¹⁰.

W obliczonym na poziom szkolny Kleinerowskim *Zarysie dziejów literatury polskiej* na Koźmiana starczyło raptem pół zdania, a to dlatego — jak sądzę — że badacz ten miał w ujęciach syntetycznych doskonałe poczucie proporcji ¹¹. Owszem, w analogicznym podręczniku Manfreda Kridla zajmuje Koźmian miejsce na wielu stronach, jako z przekonania „skrajny konserwatysta i legitymista”, zaś w poezji „reprezentatywna niejako postać wśród klasyków” — wiele mu stosunkowo miejsca Kridl poświęcił, ponieważ ułożył swój podręcznik wedle heurystyki pytań oraz porównań, a obszernie analizowany klasyk posłużył jako wygodna odbitka negatywna przy charakterystyce arcydzieł romantycznych ¹². Toteż spory wywód poświęcony Koźmianowi w podręczniku Kridla potwierdza jedynie sumaryczny sąd Bystronia:

⁹ [W. Heltman], *O poetach i poezji*. „Dekada Polska” 1821, nr 2 z 11 I, s. 61.

¹⁰ Wojciechowski, *op. cit.*, s. III—IV.

¹¹ J. Kleiner, *Zarys dziejów literatury polskiej*. T. 1. Wrocław 1958, s. 205: „Ideałem wygładzonej, wyczelowanej poezji klasycznej odpowiadał przede wszystkim ogłoszony z początkiem wieku poemat opisowy sędziwego Trembeckiego, *Zofiówka* — odpowiadały im uroczyste i trochę napuszone, ale przy tym jasne i przejrzyste w budowie ody Kajetana Koźmiana”. Pół zdania, w jak przecież dobrym sąsiedztwie!

¹² M. Kridl, *Literatura polska wieku XIX*. Cz. 1. Warszawa 1931, s. 115—131.

Nikt dzisiaj chyba — poza nielicznymi historykami literatury — nie czyta Koźmiana [...] ¹³.

Raczej tak. Jeżeli do historyków literatury dołączyć badaczy wiersza, którym Koźmian, a osobliwie Koźmian-epik wiele może sprawić radości i wygody. Ponieważ, jak stwierdza dzisiejszy znawca wersyfikacji tamtej epoki, Koźmiana *Ziemiaństwo* „stanowi szczyt osiągnięć klasycystycznego warsztatu poetyckiego”, ponieważ jest klarownym i kontrastowo odmiennym od tendencji rozwojowych romantyzmu kodyfikatorem polskiego wiersza ¹⁴. (Gdy np. Franciszek Siedlecki badał przemiany systemu odstępstw przyciskowych wewnątrzwierszowych, to na obszarze poetyckim od Reja do wczesnego romantyzmu znalazł tylko dwa przykłady takie, gdzie procent odstępstw wewnątrzwierszowych równał się 0,0 — a mianowicie: poezje Słowackiego przedpowstaniowe i *Ziemiaństwo* Koźmiana ¹⁵.)

Jeszcze jedno odwołanie od sądu o braku czytelników dzisiejszych: historycy. Nikt z badających Księstwo Warszawskie i Królestwo Kongresowe do powstania nie pominie *Pamiętników* Koźmiana, boć to także, chociaż w innym znaczeniu tego określenia, klasyk memuarystyki polskiej, pamiętnikarz reprezentatywny, często cytowany. Można ryzykować twierdzenie, że Koźmian-prozaik, autobiografista, ocalał dla pokoleń następnych tak samo, jak przepadł jako poeta. Że niby, podobnie jak w wypadku Krasieńskiego-epistolografa lub Żeromskiego-pamiętnikarza, trwałość okazały nie główne, lecz uboczne produkty sztuki pisarskiej autora. Nie przesadzajmy. Analogia z Krasieńskim lub Żeromskim, nawet pomniejszając to, co winno być pomniejszone, nie jest trafna. Nie przesadzajmy z szansami Koźmiana wśród czytelników, bo takich on nie ma i najpewniej mieć nie będzie. Historycy okresu postawili trzy tomy jego *Pamiętników* na półce z pomocniczą dokumentacją; historycy i badacze wiersza interesują się Koźmianem wyglądającym rymy i średniówki; historycy literatury, a są oni poprzez szkoły transmisją opinii utartych, pospolicie powtarzanych, ci interesują się Koźmianem nade wszystko „odjemnie”, żeby użyć trawestacji Słowackiego, interesują się Koźmianem w sporze z romantykami, jako tym, który nie rozumiał,

¹³ J. S. Bystroń, *Literaci i grafomani*. Lwów 1938, s. 80. — W. Borowy wspomina (w przedmowie do: *Od Kochanowskiego do Staffa. Antologia liryki polskiej*. Lwów 1930, s. XXI) o wychwalaniu Koźmiana, które „od jakiegoś czasu stało się modą”. W modzie było chwalenie, jak to potem określili Krzyżanowski, „tęgiego wirtuoza wiersza”. A że Borowy układał antologię nie dla „nielicznych historyków literatury”, lecz dla szerokiego grona miłośników poezji, więc też Koźmiana pominął wtedy całkiem.

¹⁴ Z. Kopczyńska, *Z zagadnień wiersza epiki romantycznej*. W: Z. Kopczyńska, L. Pszczołowska, *O wierszu romantycznym*. Warszawa 1963, s. 24.

¹⁵ F. Siedlecki, *Studia z metryki polskiej*. Cz. 2. Wilno 1937, s. 145.

którego trzeba było obalić. W ten sposób ów, wedle oceny Tarnowskiego, „najzdolniejszy i najpoważniejszy z naszych ówczesnych klasyków” stał się jedynie negatywnym, antyromantycznym przykładem, dokumentem oporu wobec postępu sztuki poetyckiej oraz rozwoju myśli narodowej.

Związłą, lojalną i umiarkowaną ocenę sumaryczną poety i człowieka publicznego znajdziemy m. in. u Kridla, ocenę tym bardziej oderwaną od tradycji polemicznych, że zapisaną na użytek czytelnika obcego. Czym tedy był i jest dla nas Kajetan Koźmian? Czymś w rodzaju patriarchy polskiego klasycyzmu, właścicielem ziemskim i wysokim urzędnikiem aparatu państwowego. Postawa polityczna? Ścisły konserwatyzm, lojalizm i legitymizm. W literaturze wyznawca uparty — i jałowy — klasycyzmu. Autor kilku pięknych i wzniosłych ód, modelowych dla klasycznego języka i wiersza. Autor obszernego poematu opisowego i dydaktycznego, rozwlekłego i monotonnego, acz zawierającego znakomite obrazy natury i życia domowego. Drugi poemat epiczny, *Stefan Czarniecki*, mniej miał powodzenia — cenne natomiast i rzeczywiście interesujące są *Pamiętniki*. Wiernie i szczerze odbijają poglądy klasy, do której poeta należał¹⁶.

Cóż dodać do takiej oceny? co zmienić? Nie idzie tu o pełny przegląd osądów twórczości i osoby Koźmiana, ani tym bardziej o wyławianie przygodnych zdań akurat pochlebnych, akurat potępiających. Chcę zwrócić uwagę na zjawisko prostsze niż przegląd i ocena opinii krytyki, a jednocześnie trudniej uchwytnie dla dokumentacji bibliograficznie konkretnej: na pewien utrwalony zespół przeświadczeń, ogólnikowych całkiem lub jako tako precyzyjnych, którymi posługujemy się, gdy wypadnie w tradycji historycznej lokalizować Kajetana Koźmiana. Pierwszym w tym wypadku zabiegiem, tak dla historyka literatury, jak dla kogoś ledwie zorientowanego w polskiej tradycji historycznej, będzie lokalizacja Koźmiana wobec Mickiewicza i romantyzmu. Ustawienie Koźmiana na biegunie przeciwnym w stosunku do najważniejszego i najbardziej cennego zjawiska w polskim życiu duchowym zeszłego wieku. Tam stare — tu nowe; tam martwy kult formy — tu rozwój, zgodność z życiem narodu. Na „poetę-obywatela”, do którego zwracał się młody Heltman w imię żywych prawd, nie ma zupełnie miejsca w naszej lokalizacji historycznej. Inwokacja taka jak Heltmana zda się prostym poślizgnięciem pióra albo pomyłką wynikłą z braku tej perspektywy wobec rzeczywistej dynamiki prądów literackich, którą można było rozporządzać po *Balladach i romansach*, po *Wallenrodzie*, po powstaniu listopadowym nade wszystko.

¹⁶ M. Kridl, *A Survey of Polish Literature and Culture*. 's-Gravenhage 1956, s. 203.

Kajetan Koźmian w naszej tradycji nie zajął miejsca poety-obywatela, zasiadł nie bez przyczyn po złej stronie salonu w drezdeńskich *Dziadach*. Zwracam uwagę, że streszczony tu, umiarkowany wobec Koźmiana osąd syntetyczny Kridla z łatwością można krytycznie zaostrzyć; trudne natomiast, wbrew historii, wbrew badaniom porównawczym, na koniec wbrew naturalnemu poczuciu hierarchii wartości, byłoby postępowanie odwrotne. Niesłuchanie łatwo z okazji postawy — i poetyki — Koźmiana mówić o wstecznicztwie, anachroniczności, swoistej martwocie poetyckiego majsterstwa. Przeciwnik romantyzmu powinien także być — i był! — przeciwnikiem wszystkiego, co wraz z romantyzmem wtargnęło do kultury polskiej — i do ideologii przeobrażeń społecznych. Jakże tedy łatwo, jednym pociągnięciem pióra, epitet „konserwatysta” wzmocnić diagnozą: „zgoda z wzorami literackimi oraz ideałami feudalnymi”. Obok przypomnienia, że był „lojalistą”, nasuwa się określenie: serwilizm. Serwilizm i brak przekonania.

Dawne uwielbienie dla Napoleona — pisze Kridl o Koźmianie z r. 1813 — ustąpiło teraz miejsca wierze i ufności w Aleksandra I. [...] po upadku Napoleona zmieniły się uczucia poety.

Niezmiernie charakterystyczne jest jedno z kierunkowych pytań, przy pomocy których Kridl prowadzi czytelnika Koźmianowej *Ody na zawarty pokój* na właściwy trop. Pyta mianowicie: „Czy cały utwór wzruszył nas — czy pozostawił nas zimnymi?”¹⁷ Wiemy, jaka powinna być odpowiedź: pozostawił nas zimnymi, nie wzruszył. Bo to utwór przesadny, sztuczny, ergo nieszczerzy. Oda gratulacyjna, jak ją nazwał Brückner, gatunek, w którym celował Koźmian-klasyk. Jakże szukać szczerości w konwencjonalnym gatunku klasycznym — jakże w ogóle z okazji ody gloryfikującej Napoleona mówić o szczerości wyrazu i uczuciach jakichkolwiek, skoro wiemy, że z równym entuzjazmem poeta pisał następnie o upadku Napoleona! Właśnie z okazji cyklu ód napoleońskich, miłych przecież jako zjawisko tradycji narodowej, dobrze pasujących do napoleońskiej legendy i napoleońskich nadziei Polaków, wypomina się ich autorowi nieodmiennie *Odę na upadek dumnego*. W encyklopedycznej syntezie dowód przeciw Koźmianowi, urzędowemu poecie bez przekonania, przedstawić by należało mniej więcej tak: wsławił się odami na cześć Napoleona — i profit z tej sławy

¹⁷ Kridl, *Literatura polska wieku XIX*, s. 116, 120. Kridl nie ma zamiaru rozważać, czy np. historycznie, w r. 1809, oda Koźmiana wzruszała lub nie wzruszała patriotycznie nastroszonego czytelnika. Pyta w „naszym” imieniu o wartości uniwersalne utworu. Co znaczy praktycznie tyle, że przymierza odę klasyka do normy wzruszania się poezją takiej, jaką odziedziczył on sam — i my — po dobie romantyzmu.

czepał na kilka sposobów; po upadku zdobywcy potępił jego pychę, zwrócił sympatie w kierunku kolejnego zwycięzcy, Aleksandra I — co mu pozwoliło sprawować wysokie stanowisko w administracji Królestwa; a sprawował je tak, że w maju 1829 otrzymał z rąk Mikołaja I nominację na senatora kasztelana¹⁸. Chwalca Napoleona i Aleksandra I, protegowany cara polakożercy, żandarma Europy, kata naszego narodu...

Proszę nie korygować, że w r. 1829 car Mikołaj nie był jeszcze katem narodu, ani też nie żandarmował Europie, że był prawomocnie koronowanym królem polskim. Nie ma takiego króla polskiego w serii Matejki, nie ma tego króla w tradycji narodowej. W sprawie Mikołaja I darmo rozszczać włos na czworo, subtelnie periodyzować, przestrzegać przed anachronizmem — do dziś stoją na Żoliborzu forty Cytadeli.

Zarzut napoleońskiej apostazji dobrze pasuje do ogólnej charakterystyki Koźmiana, charakterystyki negatywnej, ujemnie kontrastowej wobec nowej literatury i nowych idei narodowych. „Milczałem, gdy był sławny — mówi Manzoni w swej słynnej odzie napoleońskiej *Il cinque maggio* — milczałem, gdy był zwycięzcą”. Gdy zaś upadł,

Quando [...]

Cade [...]

Di mille voci al sonito

Mista la sua non ha.

„Gdy upadł, nie mieszałem swego głosu między potępiających; czysty jestem od plamy panegiryzmu [*Vergin di servo encomio E di codardo oltraggio*], śpiewam hymn na cześć wielkiego, gdy umarł”¹⁹. Oto przykład postawy, jak rozumiemy, godnej wolnego, bezinteresownego twórcy, przykład postawy szlachetnej. „Jakże! i dalej się poruszasz, ziemio — pytał retorycznie Shelley — gdy Napoleon żyć przestał?”²⁰ Rozumiemy, że szlachetna to retoryka, piękny gest wobec zmarłego więźnia Św. Heleny. Zupełnie niezależnie od tego, czy Shelley uznawał Napoleona, czy

¹⁸ Od początków 1818 r. był Koźmian nadzwyczajnym radcą stanu, radcą zwyczajnym i dyrektorem generalnym w komisji spraw wewnętrznych i policji od roku 1821. W latach 1826—1827 zastępował Mostowskiego na urzędzie ministra spraw wewnętrznych. Senatorem kasztelanem Królestwa mianowany został wprost przez Mikołaja I, nie był bowiem na liście poleconych do nominacji przez senat. Równocześnie cesarz i król przyznał mu gratyfikację w wysokości 50 tys. złp, a to z racji zaległej jeszcze z czasów Księstwa Warszawskiego pensji. Starcie z opinią publiczną nastąpiło jednak nie z okazji mianowania go na senatora, lecz w rok potem, wiosną 1830, gdy Koźmian, zgodnie z wolą ministra Mostowskiego i Wielkiego Księcia, przeciwstawił się kandydaturze do sejmu Walentego Zwierkowskiego. Zob. Wojciechowski, *op. cit.*, s. 97, 109.

¹⁹ Zob. M. Dell' Isola, *Napoléon dans la poésie italienne*. Paris 1927, s. 315.

²⁰ Zob. P. B. Shelley, *Poems*. T. 1. London 1953, s. 436.

nie uznawał — niezależnie od tego, jaką funkcję pełnił upadły geniusz w jego systemie pojęć o historii. Według obowiązujących pojęć o przyzwoitości pięknie jest, gdy uczeń z Mołodeczna, taki Tomasz Zan, wpisuje w jakimś 1815 r. pochwały Napoleona do kajetu ze szkolnymi wierszykami; a nie jest pięknie, gdy poeta po czterdziestce, człowiek dorosły i poważny funkcjonariusz cesarskiej Europy, układa odę na upadek władcy, skoro tylko los się przeciw temu władcy obrócił. (Inna rzecz, że ody na czyjś upadek człowiek odpowiedzialny nie pisze, nim ten ktoś nie upadł. Że pochwała nadludzkiej potęgi Napoleona w jednych utworach i następnie potępienie nadludzkiej pychy zgadza się z chronologią zwycięstw i klęsk bohatera. Trudno od poety dorosłego i poważnego wymagać wiary w niezwykłość herosa, gdy wypadki pokazały, że doznał rzadkiej w dziejach porażki. Inna rzecz, gdy szanse na napoleońskie uporządkowanie Europy w r. 1815 wyraża zapalny młokos, inna, gdy negatywnie szanse takie ocenia człowiek, który w r. 1812 był sekretarzem Konfederacji Generalnej Królestwa Polskiego.)

W każdym bądź razie antynapoleońska oda Koźmiana źle nam jakoś pasuje do poprzednich tworców tego samego gatunku, które gloryfikowały Cesarza. Stałość i niezmiennosc przekonań manifestowanych jakoś sobie automatycznie kojarzymy z ich głębią, szczerością, prawdziwością... Zwrot w przekonaniach, charakterystyczny *nota bene* dla całej generacji politycznej, z której Koźmian wyrósł, podważa zaufanie do jego przekonań wyrażanych przed r. 1813, równocześnie nie budzi sympatii do przekonań deklarowanych po tym roku. Nasuwa się podejrzenie, że i te, i tamte były udane, kompromisowe. (Nie stawia się natomiast pytania, jakie to poglądy fundamentalne dla postawy Koźmiana kompromisowo dopasowywał on i do Napoleona, i do Aleksandra — nie pytamy o to, jaka była „szczerosc” za jego kolejnymi „nieszczerosciami”). Najładniej tedy zwrot w przekonaniach Koźmiana nazwać można, jak się już tu cytowało, „zabawnym dokumentem zmienności orientacji politycznych”, wolno słowo orientacja opatrzyć ironicznym cudzysłowem. Wolno tak postąpić, jeżeli, oczywiście, nietrwały napoleonizm Kajetana Koźmiana mierzyć będziemy trwałością legendy napoleońskiej w Polsce. Jeżeli Koźmianowy brak niezachwianej wiary i wierności wobec francuskiego władcy będziemy przykładać do wiary w „polskiego Napoleona” kilku kolejnych generacji. Jeżeli zestawimy jego napoleońską i antynapoleońską rację polityczną państwa polskiego z takim wzorem patriotyzmu, z takim wzorem wierności wobec ideałów wojny o wolność Polski i wolność ludów, w którym praktycznie niepodobna oddzielić polskiego napoleonizmu od polskiego patriotyzmu.

Anachroniczny jest Koźmian w perspektywie późniejszego rozwoju myśli narodowej. Anachroniczny oraz, mało że wsteczny — na dobitkę

wątpliwy etycznie! Bo i jakże wypada Koźmian, klasyk i legitymista, poeta i funkcjonariusz, zmienny w orientacjach, podejrzany o wszystkie grzechy serwilizmu, jakże wypada, gdy go oglądamy przez okular romantycznych idei patriotyzmu, gdy go oceniamy wedle kodeksu konspiracyjnej, powstańczej wiary w Polskę, wedle kodeksu wiary w przyszłą Polskę na przyszłej mapie przemienionego w demokratycznym braterstwie świata? Źle wypada, anachronicznie. Czy jednak mierząc go taką skalą — w takiej go widząc perspektywie — sami nie popełniamy grubego anachronizmu?

Bronić go daremnie. Skala romantyczna oceny Koźmiana nie jest anachroniczna, jest naszą własną skalą ocen. Bo nie w kręgu warszawskich klasyków, ale u romantyków wykształciły się te zasadnicze miary postępowania i ocen, tak w życiu publicznym jak prywatnym, wedle których oddzielamy „prawą stronę” od „lewej”, prawdziwe od fałszywego. Bo po prostu próg graniczny formowania się zbiorowej świadomości społecznej — i moralności społecznej — wypadł w życiu polskim nie na czas Koźmiana, ale na czas Mickiewicza. Tradycja takiej świadomości nigdy nie jest anachroniczna; ona to właśnie stanowi, co w wyobrażeniach wspólnych zbiorowości jest anachroniczne, a co nie. Bronić go daremnie. Już samo to, że trzeba by mówić o obronie Koźmiana, że by trzeba było podejmować taką obronę, już to pokazuje jego „winę”. Zgrzeszył przed trybunałem narodowej historii i jako poeta, i jako obywatel.

Dlaczego — zapytajmy raz jeszcze — w tradycji polskiej myśli obywatelskiej, dlaczego w tradycji narodowej poezji obywatelskiej wypadło Koźmianowi miejsce tak wątpliwe, tak dwuznaczne?

Powtórzmy: ponieważ odrodzenie literatury polskiej — czy raczej rozwój nowoczesnej literatury — nie zawisł od wzorca klasycystycznego, lecz właśnie romantyzm stał się w Polsce fazą decydującą dla całej dalszej przyszłości. Ponieważ, dalej, ideały obywatelskie czasu staniśławowskiej reformy, ideały dobrego urzędnika Rzeczypospolitej rękoma jej oświeconych synów, rękoma jej społecznych i intelektualnych gospodarzy, skończyły się razem z polską państwowością, to jest, ujmując proces symboliką dat znaczących, razem z upadkiem powstania listopadowego²¹. Poeta-urzędnik, poeta państwowej racji stanu, nie miał

²¹ Stratę ojczyzny, dramat rozbiorów głęboko, oczywiście, przeżyli patrioci roku 1795, dali też wymowny wyraz swej rozpacz. Nie byli bynajmniej pewni, czy Polska bez państwa polskiego może istnieć, czy nie będzie tylko nazwą historyczną pozbawioną realności. Co dowodzi najlepiej, jak bardzo byli przywiązani do idei państwowości, jak państwo w sposób naturalny tłumaczyło im pojęcia narodu i ojczyzny. Ale katastrofa państwa wypadła na lata zamętu wojennego, koalicji przeciw Francji rewolucyjnej i napoleońskiej, mapa Europy była ruchoma,

co szukać uznania u generacji, dla których dylemat szaleństwa i rozsądku bywał równoznaczny z dylematem polskości i ugodowego zaprzaństwa. Słowa, myśli i czyny nabrały różnych znaczeń, różnych kwalifikacji narodowych i etycznych. Rzecznik obywatelskiej, państwowej edukacji Polaków, nowoczesnej edukacji — to podkreślam: na tamte, przedpowstaniowe stosunki stale jeszcze nowoczesnej — przegrał na głowę, stał się anachronizmem w dobie spisków, w dobie „prawdziwej Polski na emigracji”, w dobie patriotycznego misjonarstwa, martyrologii podniesionej do rangi ideału — a z drugiej strony w okresie autentycznego zaboru, likwidacji resztek nawet państwowości. Bo był Koźmian poetą i urzędnikiem Polski napoleońskiej, Polski aleksandryjskiej, kongresowej — nie mógł być poetą i urzędnikiem Polski feldmarszałka Paskiewicza, bo takiej nie było, była tylko Warszawa Paskiewicza, stolica rosyjskiej prowincji. Nie rozumiał poezji romantycznego buntu, nie mógł być poetą Polski utajonej, o której mówi Wysocki w *Dziadach*. Tak samo mało miał kwalifikacji na romantycznego panslawistę, na wyznawcę wiary w organiczne współzycie polskiej mniejszości katolickiej w ramie jednej i niepodzielnej, słowiańskiej Rosji.

już w r. 1807 mieli Polacy widomy znak częściowego odzyskania bytu państwowego, a w całym tym okresie mnożyły się różne pomysły i plany reaktywowania życia państwowego u boku każdego z zaborców, przeciw dwu pozostałym. Częstokwa państwowość umocniła się w r. 1809, po kolejnym odzyskaniu części zaborów pruskiego i austriackiego miała w r. 1812 przyjść kolej na cesarstwo rosyjskie. Usiłowania napoleońskiego i antynapoleońskiego obozu w r. 1813 obrachowane są na to, by w przyszłym układzie pokojowym sprawa polskiej państwowości nie została skreślona z porządku europejskiego. W roku 1815 Polska przestaje być księstwem, zyskuje dla części terytorium nazwę Królestwa i koronę. Otóż czymś jakościowo różnym było zepchnięcie państwowości polskiej w nieistnienie po r. 1831, w dobie stabilizacji po Kongresie Wiedeńskim — a trwała ta stabilizacja i względna równowaga mocarstw aż do roku 1914! Dlatego wszelkie polskie ruchy niepodległościowe po r. 1831 — czyli działanie przeciw europejskiej stabilizacji, wyzyskiwanie każdej szansy, od 1848 po 1905, jej zachwiania — stawiają na „wojnę powszechną o wolność”. Stawiają na generalny wstrząs, ponieważ wrogiem sprawy polskiej jest spokój i trwanie Europy Kongresowej. Przeciwnie w okresie wojen Francji rewolucyjnej i napoleońskiej z Europą — gdy ostatecznie tonie nawa państwowa starej Polski — nosiciele sił narodowych stawiają na „rozumny pokój”, czy raczej na pokojowe panowanie Rozumu, na zgodne z rozumem przywrócenie Polakom państwowej ojczyzny. Mniejsza, czy ów z dużej litery pisany Rozum miał mieć na imię Napoleon, Aleksander I, czy jeszcze inaczej. W fazie myślenia „państwowego” o Polsce potrzebna była nadzieja na rozumne, dające się obliczyć ułożenie spraw polskich w ramach takiej lub innej hegemonii nad Europą. W fazie patriotyzmu konspiracyjnego, po r. 1831, odwrotnie proporcjonalny związek spokoju w Europie ze sprawą polskiej wolności był dość oczywisty. Generał D. Chłapowski tak pisał w r. 1837 (*Pamiętniki*. Cz. 2. Poznań 1899, s. 2): „sądząc z historii, tej wielkiej człowieka mistrzyni, możemy sobie obliczyć, że czas trwania naszej narodowości jest dłuższy niżeli spokoju w Europie”.

Nie ma co go bronić, śmieszne by były próby jakiejś „rehabilitacji”, jakie bowem dziś przywracać racje programowi raz na zawsze unieważnionemu we wrześniu 1831? Zdaje się, że to by nawet było wobec pamięci Kajetana Koźmiana — człowieka poważnego — niestosowne (już mniejsza, że naukowo nieskuteczne), by go próbować jakoś usprawiedliwiać, posługując się kryteriami, które uformowały się w polemice z takimi jak on, które mu były całkowicie obce, których by nie uznał ani za obowiązujące, ani za pożyteczne. Warto natomiast zapytać: co uznawał za obowiązujące, co za pożyteczne, wedle jakiego systemu przekonań pisał za Napoleonem i przeciw Napoleonowi? i czy miał w samej rzeczy jakiś system przekonań ten, jak go nazwano, poeta „ody gratulacyjnej”? „Wódz choćby zwyciężonej armii zasługuje w każdym razie na zajęcie się nim”...

A więc poeta ody „gratulacyjnej” wobec mocarza, poeta czasu „szczęku broni”, milczących muz, poeta kraju „wciągniętego w wir zawieruchy wojennej” — czy będzie głosił pochwałę wojny i wojennych wyczynów swego bohatera? Oczywiście nie; poeta właśnie takiego okresu, o ile jest racjonalistą, tym bardziej będzie głoscicielem pokoju, chwalcą porządku. Najbardziej znana oda Koźmiana jest pochwałą traktatu pokojowego, podyktowanego przez Napoleona w Wiedniu, 14 października 1809.

Ucichły mordercze bronie,
 Oschła ziemia z krwie potoków,
 Zwycięzca zasiadł na tronie
 I podniósł księgę wyroków.
 Uciszcie się, stałe lądy!
 Nowe prawa, nowe rządy
 Zwiastuje pokój żądany.
 A ty, sprzeczne jego chwale
 Morze, miotaj wściekłe fale,
 Już cię krępują kajdany. [WR 44]²²

Tylko dwa pierwsze wersy *Ody na zawarty pokój* wysławiają zakończenie działań wojennych, dalej sławi się tego, który wojnę zakończył, zwycięzcę, pokojodawcę, prawodawcę i rządcę. Jest zapowiedź dalszego rozszerzenia jego władzy. „Uciszcie się, stałe lądy!” — to poetycka formuła na hegemonię Cesarza nad kontynentem; „sprzeczne jego chwale Morze” — oznacza wojnę z Wielką Brytanią. W ten sam sposób

²² Powołując się na pisma K. Koźmiana używamy następujących skrótów (liczba arabska oznacza stronę, rzymska przy *Pamiętnikach* — oddział): P = *Pamiętniki*. Oddział I—II. Poznań 1858. — PP = *Pisma prozą*. Kraków 1888. — RW = *Różne wiersze*. Kraków 1881 (jedyne dotąd, niekompletne i niestaranne, wydanie poezji Koźmiana; problem poprawnych tekstów tego poety jest całkowicie otwarty).

groźba: „Już cię krępują kajdany”, jest przypomnieniem blokady kontynentalnej. Cichnące przed mocarzem lądy, kajdany na falach morza, personifikacja żywiołów oraz deifikacja zwycięzcy — całość zastosowanej tu aparatury przenośni da się wyłożyć wedle kroniki wydarzeń aktualnych (wzmózona właśnie w sierpniu i wrześniu aktywność wojenna Anglików), wedle ogłoszonych warunków traktatu pokojowego. Zwraca uwagę takt polityczny poety: wśród „drżących państw i mocarzy” i przeciwników wielkiego człowieka nawet dalekiej aluzji nie ma do rzymskiego papieża, chociaż niedawna ekskomunika Napoleona była sensacją europejską pierwszego rzędu. Nie ma także ani śladu tendencji antyrosyjskiej, wieszczym duchem przewiduje Koźmian francuskie akcje na Indie, Bliski Wschód, Egipt i Anglię, ale nie na Moskwę, gdyż car jest sojusznikiem, korpus rosyjski zaś razem z wojskiem księcia Józefa zajmuje Galicję, formalnie jako korpus sprzymierzeńców. To proste, ale w innym punkcie zadziwia nas autor precyzją polityczną tej pochwały pokoju i jego dawcy. Mówi oto pięknie o „ojczyźnie lubej”, o „zdobyczach przodków”, o odebranych dziedzictwie, mówi o Polakach — ani razu nie pada termin Polska. Chociaż jest aluzyjne nawiązanie do tekstu, który wówczas nabierał charakteru pieśni narodowej, a gdzie słowo Polska mieści się w pierwszym już wersie — do *Pieśni Legionów*:

Macie przykład w nowym wzorze²³.

Autor *Ody* doskonale zdawał sobie sprawę, że jest nowo upieczonym poddanym Księstwa Warszawskiego i króla saskiego. Że jest obywatelem kraju, którego nazwa i kształt nie mają jeszcze 30 miesięcy wieku, że równie młodej daty jest królewska godność jego władcy — że to wszystko „nowe prawa, nowe rządy”, że wszystko jest nowe i stające się, wszystko zawisło od cesarskiego „zbawcy”, który w ciągu niecałych

²³ J. Willaume, „Jeszcze Polska...”. W: S. Russocki, S. K. Kuczyński, J. Willaume, *Godło, barwy i hymn Rzeczypospolitej*. Warszawa 1963, s. 211: „W okresie Księstwa Warszawskiego śpiewano utwór Wybickiego dla uczczenia ważniejszych momentów dziejowych. [...] Przy dźwiękach *Pieśni Legionów* prowadził także książę Józef Poniatowski w połowie lipca 1809 r. wojsko polskie do oswobodzonego Krakowa. Pieśń Wybickiego, rozbrzmiewająca na polach bitewnych i w uroczystych dla narodu chwilach, uzyskiwała w dobie Księstwa Warszawskiego charakter pieśni narodowej, chociaż była jeszcze przede wszystkim pieśnią wojskową”. — Wersy: „Macie przykład w nowym wzorze, Nieście wrogom zemstę dzielną”, w utworze gloryfikującym Napoleona nie mogą być przypadkowym nawiązaniem do „Dał nam przykład Bonaparte, Jak zwyciężać mamy”, czyli do napoleońskiego ustępu najpopularniejszej pieśni narodowej. „Odzyskać przodków zdohycze” u konserwatywnego poety — odbić szablą, „Co nam obca moc wydarła”, w republikańskim śpiewie legionistów. Cel ten sam, odwojowanie straconej państwowości.

pięciu lat zasiadania na tronie stoczył cztery wielkie kampanie wojenne (z tego trzy niezmiernie trudne i ryzykowne) oraz prowadził jesienią 1809, gdy „ucichły mordercze bronie”, dwie przewlekłe wojny, hiszpańską i angielską. Ilość wojen i zwycięstw tak samo była wielka, jak cały napoleoński porządek nowy, ledwie się formujący — jedyną pewnością dawał geniusz osobisty Napoleona, jego niezwykłość. Istnienie terminu Polska w atlasie politycznej geografii Europy wypadło zawierzyć szczęśliwej gwiazdzie wojownika. Stąd tak skwapliwa pochwała pokoju, ponieważ był to pokój zwycięski, dodatkowym blaskiem zdobił nowego cesarza nowej Europy, odsuwał do czasu następnej wojny ryzyko przerwania serii sukcesów.

W tej konfiguracji przyszłość wypadło zawierzyć dalszemu biegowi wydarzeń oraz — taktownie i lojalnie — czekać na decyzję tego, który „ojczyznę lubą raczy plemię nasze darzyć”. Koźmian już współcześnie, w r. 1809, musiał być poufnie zaznajomiony z przebiegiem rozmów deputacji galicyjskiej z Napoleonem w Wiedniu. Apel przewodniczącego deputacji streszczano sobie pewnie w takiej oto podniosłej formie: „wielki cesarzu! niech się stanie wola twoja, rzeknij słowo, a Polska powstanie”. Tak przynajmniej Koźmian to po latach zapisał (P II 38). Co proszę rozważyć jako stylizację wedle *Modlitwy Pańskiej* i wedle księgi *Genezis*, proszę zwrócić uwagę na przedłużenie tego typu stylizacji w literackich wersjach legendy napoleońskiej (sławne „soit” w *Popiołach* Żeromskiego!); i jakąż zbieżność zapisu podniosłej retoryki politycznej z wysokim stylem ody:

Zwycięzca zasiadł na tronie
 I podniósł księgę wyroków.
 [.]
 Zakreśla mieczem na globie
 Krajom i ludom posady.
 [.]
 Ludy [...]
 Przeznaczenie swoje biorą,
 [.]
 Rzekł: a w morza ściekły wody,
 [.]
 I mocą jednego słowa
 Powzięła świata budowa
 Porządek, zgodę i życie. [RW 44—45]

„Wielki cesarzu! — wołał Potocki — niech się stanie wola twoja, rzeknij słowo”... Cesarz jednak genezyjskiego słowa nie powiedział, poinformował Potockiego i galicyjskich panów, że „przywrócenie Polski na teraz jest dla Francji niemożliwe”, ponieważ on nie chce wojny z Rosją. Należy przypuszczać, że i w tym wypadku był Koźmian dobrze

poinformowany, że w jego środowisku każde słowo cesarskie do galicyjskich delegatów rozważane było i obracane na wszystkie strony, że wiele budowano na owym „na teraz niemożliwe” („*dans ce moment-ci*”). Należy przypuszczać, że i dla Koźmiana trzy miesiące między zwycięstwem pod Wagram a zawarciem pokoju z Austrią upłynęły w niepokoju i niepewnym oczekiwaniu. Czynnie zaangażował się w wypadki (był zastępcą Joachima Owidzkiego, przewodniczącego lokalnego rządu lubelskiego), w sprawę przyłączenia Galicji do Księstwa, a wcale nie było pewne, czy akcja będzie uwieńczona częściowym chociażby sukcesem. Najpierw nie było pewne, jak się potoczą losy wojny nad Dunajem; niepewność trwała kilka miesięcy, przebieg wypadków całkiem nie przypominał błyskawicznego pochodu roku 1806. A dalej, już po decydującej bitwie, trzy miesiące przetargów z cesarzem austriackim i rosyjskim, obu najżywiej zainteresowanymi tym, by nie powstała Polska napoleońska. Być może, że plan stworzenia już wtedy Polski pod berłem Aleksandra I oraz związane z tym próby przeciągnięcia na stronę Rosji księcia Poniatowskiego były otoczone tak ścisłą dyskrecją, że nic o nich Koźmian współcześnie nie wiedział²⁴. Ale nie mógł nie wiedzieć, jak drażliwe były relacje między sprzymierzonymi formalnie oddziałami polskimi i rosyjskimi, jak to Kraków przechodził z rąk do rąk, czy że generał Golicyn wzbraniał się uznać objęcie Galicji przez oddziały Księstwa w imieniu Napoleona. Chaos sytuacji był wielki. I oto pokój zawarty, ogłoszony, obszar Księstwa powiększony o jedną trzecią (ze 102 tys. km² do 155 tys. km²), decyzje zapadły. *Oda na pokój* jest wielkim, triumfalnym okrzykiem ulgi. Że jednak nie skończyło się, jak tyle razy w ciągu ostatnich dwu dziesiątków lat, tylko na nadziejach. Że poświęcenie żołnierzy i zapał obywateli wliczone zostały w realnie znaczące paragrafy traktatu. Chwali się pod niebiosy ten akurat traktat i tego twórcę zwycięstwa, ponieważ wszystko było tak długo niepewne. Pochwała zmierza po wtóre — i ważniejsze — w przyszłość, chwali się bohatera za to, co czyni już dokonane zapowiadają. Bohatera obu narodów:

Polacy w chlubnym zaszczycie
Z wiernymi Frankami razem
Pójdą za twoim rozkazem
Na reszty świata podbicie. [RW 47]

„Na reszty świata podbicie”. *Oda na pokój*, triumfalna pochwała zawartego pokoju, nie ma nic wspólnego z jakimkolwiek uprzedzaniem idei pacyfistów o sto lat późniejszych. Nie jest pochwałą utrzymania pokoju, zachowania pokoju za wszelką cenę; jest pochwałą tego akurat

²⁴ Zob. A. Skalkowski, *Książę Józef*. Bytom 1913, s. 388.

pokoju, pokoju wywalzonego. Zapowiada autor, natchniony wedle reguł gatunku proroczym darem, serią następnych, podobnie mocą oręża utwierdzonych układów pokojowych. Z tego zaś przyszłościowego rachunku niezbitcie wynika, chociaż wprost pisać dyplomacja nie pozwala, że w urządzonym przez Cezara Franków świecie będzie Polska cała i wolna. Do gatunkiem ody natchnionego daru prorockiego dodać trzeba jeszcze to, co Anglicy nazywają „*wishful thinking*” — przyjmowanie za niezbitą rzeczy, którą pragniemy mieć niezbitą.

Monografista Koźmiana, odwołując się do opinii Fryderyka Skarbka, wspomina o bałwochwalczym ubóstwieniu Napoleona w dobie Księstwa, o tym, że widziano w nim nadludzkie jestestwo i że „Temu złudzeniu uległ i Koźmian w zupełności”²⁵. Wątpię. A zresztą ani ważne, ani możliwe do sprawdzenia, w jakiej mierze *Oda na pokój* jest — w jakiej mierze nie jest, — zapisem osobistego, „prywatnego” entuzjazmu poety dla osoby Napoleona, żywiołowym wylewem uczuć, itp. Niech się, kto chce, męczy nad problemem szczerości ody Koźmiana, niech z romantycznym dekalogiem w rękę szuka w niej prawdziwego odruchu serca. Ważniejsze, i da się sprawdzić, że to dokument poetycki przezornie wyważony, taktycznie bezbłędny z punktu widzenia napoleońskiej orientacji tych ludzi, którzy w austriackiej dotąd Galicji, a i w Księstwie, postawili na napoleońską przyszłość Europy — i Polski. Dokument niemal oficjalny panegirycznej radości, a także wyraz określonych nadziei politycznych na przyszłość — a także zachęta wobec tych, którzy sceptycznie patrzyli na dotychczasowe efekty cesarskiej opieki nad Polakami.

powinniśmy powierzyć nasze losy Wielkiemu Napoleonowi, który dał już dość jasno poznać, że Polska do wielkich jego układów zaczęta należeć. To nieograniczone zaufanie powinno być pierwszą cechą, po której poznać teraz można dobrze myślącego Polaka; to powinno utworzyć ducha powszechnego w całym narodzie, jeżeli jesteśmy w stanie poznać wielkie nasze przeznaczenie i jeżeli umiemy czuć terazniejsze nasze położenie.

Nie mieliśmy ziemi, którą by nam wolno było nazwać naszą: dziś mamy ją z rąk Wielkiego Napoleona.

Teraz, gdy to wielkie dzieło zaczęło już przychodzić do skutku, mielibyśmy odmieniać ten początkowy a chwalebny zapał i upadać na sercu dlatego, że pierwsze dobrodziejstwa Napoleona nie odpowiedziały we wszystkim naszej nieograniczonej nadziei. O Polacy! [...] Teraz albo nigdy okazać możecie, żeście byli godni litości i opieki waszego Zbawcy [...]”²⁶.

²⁵ Wojciechowski, *op. cit.*, s. 39.

²⁶ [H. Kołłątaj], *Uwagi nad teraźniejszym położeniem tej części ziemi polskiej, którą od pokoju tylżyckiego zaczęto zwać Księstwem Warszawskim*. Lipsk 1810, s. 82—83; rozdz. 8, s. 96—97 (cytowane tu wyd. 3 począwszy od rozdz. 5 posiada nową paginację). Wyd. 1: Lipsk [Warszawa] 1808.

To Kołłątaj. Tyle że nikt nie będzie go pytał, w jakiej mierze z wyrachowania, a w jakiej z przekonania zapisywał swoją koncepcję Polski w napoleońskiej, powstającej dopiero Europie. Nie mam zamiaru podszyczać Koźmiana poglądami Kołłątaja, tym bardziej iż ten ostatni nie był w r. 1809 biernym obserwatorem wydarzeń, zajmował własne, politycznie sprecyzowane stanowisko. Idzie mi tylko o to, że wspólna jest tu, przy postawach tak różnych, orientacja, którą nazwijmy: dążenie do wybicia się za wszelką cenę na niepodległość, czyli — odzyskanie własnej państwowości.

Uzupełnianie charakterystyki niepodległościowych tendencji tamtego okresu terminem „własna państwowość” może się wydawać zbyteczne. Gdyż związek wolności ojczyzny z istnieniem własnego państwa zdaje się przecież oczywisty, i nie inaczej wyglądać musiał dla wszystkich następnych generacji: jeżeli Polska ma być wolna, to musi posiadać własne formy bytu państwowego. A jednak związek idei wolności i państwa nie był w tak oczywisty sposób automatyczny, problem zyskiwał wyglądy bardzo rozmaite. Szczególnie ostra granica dzielić będzie ostatnią generację działaczy wolnej Polski, którzy stanowili o reformie stanisławowskiej, ludzi Sejmu Wielkiego, od tych, którzy w czterdzieści lat później, po klęsce jednego powstania, ideowo i organizacyjnie szykowali powstania następne. Podział na klasyków i romantyków — prawda, jeżeli rzecz uprościć i sprowadzić do bardzo ogólnych wzorów myślenia politycznego. Rzeczą całkiem inną była tęsknota do własnego „dworu w Warszawie”, czym innym szukanie prawdziwej Polski pod plugawymi zwałami zewnętrznej lawy, chociaż jedno i drugie da się sprowadzić do intencji niepodległościowych, do chęci posiadania własnego państwa. Czym innym jest staranie o zdobycie — bądź utrzymanie — form bytu państwowego, przeświadczenie o nadrzędnym sensie organizacyjnych znamion niepodległości, czym innym traktowanie problemów państwowości jako wtórnych, pochodnych wobec problematyki wolności narodowej i społecznej. W pierwszej wersji to państwo miało gwarantować wolność narodu, regulować wolność grup społecznych. W drugim typie myślenia państwo miało powstać kiedyś w przyszłości, miało być takie, by nie przeszkadzało zdobytej wolności narodu. Jeżeli ludzie Oświecenia byli w kwestii państwa instytucjonalistami, to romantyków trzeba w tym wypadku nazwać organicystami.

Niepodległość, czyli własne państwo. O potrzebie posiadania aparatu władzy państwowej, jedynej gwarancji niepodległości, przekonany był tak samo Koźmian, umiarkowany liberał i monarchista, potomek w prostej linii okresu stanisławowskiego, jak i Hugo Kołłątaj, wielki mąż roku 1791 i roku 1794. Idea mocnej władzy państwowej, centralizm wsparty aparatem administracyjnym — tego trzeba było tak samo

człowiekowi wychowanemu w tradycji oświeceniowego monarchizmu, jak i „polskiemu Robespierre’owi” (któż był bardziej niż jakobini przywiązany do idei doskonałej centralizacji władzy!) — stąd też można było dopasować i oświeceniowy monarchizm, i jakobinizm do idei wskrzeszenia państwa polskiego przez Napoleona. Stąd przeświadczenie, słuszne, że Księstwo Warszawskie stanowi szansę historyczną dla podbitego narodu, że twór ten może być fundamentem zjednoczonego państwa polskiego. Fenomen Napoleona fascynował bez wątpienia i Koźmiana, i Kołłątaja, jak fascynować musiał każdego człowieka Oświecenia, przekonanego o rozumnym porządku świata — i o możliwościach opanowania historycznego chaosu. Napoleon był tą nagle otworzoną, nie zapisaną jeszcze kartą najnowszych dziejów, nadzieją na raptowną, generalną meliorację systemu europejskiego, tak fatalnego dla Polski. Racja stanu i obywatelska orientacja decydowała w wypadku obu tych tak rozmaitych ludzi o ich manifestacyjnym napoleonizmie. Nie zaś bałwochwalcze ubóstwienie, złudzenia itp.

Oda na pokój miała charakter programowy i propagandowy. Ukaazywała perspektywy dla Polaków sprzymierzonych ze zwycięzcą i prawodawcą nowej Europy. Wielkość nadziei przyćmić miała urazy o układ granic po pokoju w Schoenbrunnie, brak nazwy Polska na mapie, tarcia między warszawską centralą a ziemiami przyłączonymi, niedogodności na poły wojskowej administracji, itp. Optymizm i genezyjski patos *Ody* mierzy w rzeczy samej w malkontentów, jest dosłownie wyrazem propagandy: bo może nie jest całkiem dobrze, lecz jak dobrą, wielką drogą zmierzamy w przyszłość. Zwycięstwo, Opatrzność i szczęście jest z Napoleonem Wielkim, Napoleon z nami, mamy na koniec możliwość, by z ofiar dziejowych przypadków stać się sprzymierzeńcami wybrańca losów. Otworzyła się możliwość, by potężnym sąsiadom, którzy nas obalili, przeciwstawić jeszcze potężniejszego protektora. „O Polacy!... teraz albo nigdy okazać możecie...” *Oda na pokój* wyrosła z programowej tendencji niepodległościowej (restytucja państwa), propaguje tę tendencję na przykładzie aktualności politycznych chwili, propaguje pełnym głosem napoleoński wariant niepodległościowych nadziei.

Utwór okolicznościowy, doraźny, propagandowy w duchu tendencji urzędowych. To nie ulega wątpliwości. Koźmian pisał pod presją chwili, zachęcony niedawnym sukcesem podobnie okolicznościowej *Ody na zawieszenie orłów francuskich w Lublinie*, kilka dni przed uroczystością publicznego fetowania pokoju i nowych granic Księstwa Warszawskiego. Wtedy w lubelskiej kolegiacie zaśpiewano *Te Deum*, podczas nabożeństwa wkroczyli do kościoła polscy żołnierze z bębniami i sztandarami, oddali w czasie Podniesienia honory wojskowe, po nabożeństwie generał Kajetan Hebdowski, zastępca ministra wojny, trzykroć na kościół

zakrzyknął: „Wiwat cesarz i król!” Po południu wyprawiano przyjęcie galowe u Stanisława Zamoyskiego, ordynata, wtedy prezesa rządu galicyjskiego. Tam czytał Koźmian swoją sławną potem ode, w otoczeniu przebranych w polskie wojskowe stroje dzieci gospodarza, wśród których był i 5-letni syn poety, Andrzej Edward, przyszły kamerjunker królewskiego dworu w Warszawie. Obecnością dzieci tłumaczyć należy apostrofy do najmłodszych wplecione w tekst ody; przeciwstawia się w podniosłym jej tekście złą przeszłość dzieci — ich świetlanej przyszłości. W kraju podbitym los nawet jeszcze nie narodzonych potomków należy do ponurego obrazu terażniejszości:

W nędzy obrońcy narodu,
Trawiący życia ostatki,
I z wstrętem czujące matki
Zarody przyszłego płodu. [RW 46]

Stwierdzenie patetyczne — i brutalne: wstręt matek do „zarodów przyszłego płodu”. (Uprzedzenie Koźmiana do wyrażeń gminnych i potocznych nie świadczy o braku dobitności; nadto gwałtowność i siła ekspresji należały do stylistycznego rynsztunku, przepisanego odzie.) Było więc tak: nędza i wstręt. A teraz?

Teraz, gdy skruszone pęta
Mocą wszechwładnej prawicy,
Przytulajcie niemowlęta!
Już to nie są niewolnicy.
Już, jak na ich ród przystoi,
Rosną do miecza i zbroi;
Ach, kończcie młodzieńcze lata!
Zamoyscy i Chodkiewicze!
Odzyskać przodków zdobycze
Wam przekazał władca świata. [RW 46]

Tak śpiewał poeta do ojca Zamoyskiego, otoczony młodymi lato-roślami rodu. Żywy obraz, ilustrujący tekst ody? Dzieci w mundurkach wojskowych znakomicie dopełniają nastrojowo i uzmysławiają sens ody — mniejsza, czy dzieci zgromadzono znając treść utworu, czy Koźmian pisał tekst do ustalonego programu uroczystości, a jeden z obrotów ody zastosował wprost do zaplanowanego żywego obrazu. Przypuszczam to drugie. Oda klasyczna była przynajmniej w takiej mierze utworem do wygłaszania publicznego, jak do lektur prywatnych tekstu. *Oda na pokój* powstała nie tylko z okazji konkretnego wydarzenia, ale także na określony dzień, jako część uroczystościowej inscenizacji. „Jakie mnie uczucia w tej chwili zajmowały — przypominał sobie po latach Koźmian — świadczy moja druga oda” (P II 40).

Uczucia? Tak okazjonalne, wstawione w ramy oficjalnej uroczystości rymy? Teraz na fetowany pokój, przedtem na wieszanie orłów fran-

cuskich... Cóż, starożytni śpiewali ody na cześć zwycięzców olimpijskich — bez wątpienia wyrażali uczucia zbiorowe nie tylko ważne, ale i w tej zbiorowej ważności prawdziwe. Oda nowych czasów, gatunkowo określona, tak zaleca w przepisach *Sztuki poetyckiej* wysoki swój cel:

*Elevant jusqu'au Ciel son vol ambitieux,
Entretient dans ses vers commerce avec les Dieux.
[.]
Chante un Vainqueur poudreux au bout de la carrière,
Mene Achille sanglant [...] ²⁷*

Wedle La Harpe'a, w gatunku ody poeta opiewa przedmiot, który uderzył żywo jego myśl, przedmiot zdolny zapalić wyobraźnię, wielkie wydarzenie, zwycięstwo. Poeta działa pod wpływem nagłego natchnienia, postępuje nie wedle refleksyjnego rozwoju jakiejś prawdy moralnej, lecz wedle entuzjazmu lirycznego ²⁸. La Harpe jest dla literackiej świa-domości Koźmiana autorytetem decydującym ²⁹. Mistrz, którego studio-wał i wedle którego pisał, zalecił w gatunku ody entuzjazm, nagły przy-pływ natchnienia, żywy stosunek do przedmiotu tematycznego. A może odwrotnie, może należy pisać odę wówczas, gdy wielki przedmiot żywo uderzył myśl poety, gdy go ogarnie entuzjazm liryczny?

To przecież wszystko jedno: czy poeta dobierał uczucia do normy po-etyckiej, czy szukał właściwego wzoru normatywnego dla uczuć. To wszystko jedno i efekt ten sam, trzeba tylko pamiętać, z kim mamy do czynienia: z Koźmianem-klasykiem, z Koźmianem-racjonalistą. Z poetą, którego nie dotknęła romantyczna rewolucja literacka — i roman-tyczna anarchia w sferze życia emocjonalnego. Człowiek przed roman-tycznym wybuchem „szczeroci” także posiadał pełną, normalną skalę przeżyć, odczuć — w literaturze tak samo, jak w prywatnym życiu psy-chicznym — tyle że skala posiadała podziałkę, wiadomo było dość pre-cyzyjnie, gdzie się winny mieścić przeżycia tragicznego patosu, gdzie idyl-

²⁷ N. Boileau-Despréaux, *Épîtres, Art Poétique, Lutrin*. Paris 1952, s. 91.

²⁸ Zob. La Harpe, *Cours de littérature ancienne et moderne*. Paris 1840, t. 1, s. 674; t. 3, s. 30.

²⁹ Gdy podkreśla się pierwszeństwo Koźmiana w upowszechnieniu u nas 10-wersowej strofy ody francuskiej, ody nade wszystko sławnej pod piórem J.-B. Rousseau, to pamiętajmy, że ody tego właśnie poety za wzór stawiał La Harpe (op. cit., t. 1, s. 675): „*Les vrais modèles de la marche de l'ode en notre langue sont dans les belles odes de Rousseau [...] Comparons les idées principales de ces [...] odes avec tout ce que le talent du poète y a mis, et nous comprendrons comment il faut faire une ode. La meilleure théorie de l'art sera toujours l'analyse des bons modèles*”. Bądźmy pewni, że strofą i stylem Jana-Baptysty Koźmian zajął się nie z czystego zainteresowania tym XVIII-wiecznym poetą, ale właśnie dlatego, iż La Harpe radził studiować problemy ody na najlepszym modelu, a tym były ody J.-B. Rousseau.

liczna łagodność, gdzie osąd satyryka lub żartobliwa sfera towarzyskiego komplementu; widok świata był analitycznie rozszczepiony i skatalogowany. Egocentryzm romantyków popsuł harmonię, w imię indywidualnego przeświadczenia można odtąd z dużą dozą dowolności zmieniać perspektywę tych samych zjawisk, te same zjawiska mogą być decydująco ważne — lub z pogardą odrzucane. Oda klasyczna wymaga żywego prądu entuzjazmu, poruszenia inspiracji, gwałtownego wyładowania uczucia. Ale La Harpe nam powie, tak samo inni teoretycy tamtej poezji, że uczucie gwałtownie wyładowuje się w śpięciu z określonym tematem, z określoną, dostatecznie mocną pobudką; więcej, La Harpe wie, jakie są te dostatecznie mocne pobudki, ponieważ wie, jaka jest natura ludzka. Oto przykładowe wyliczenie tematycznego „powodu” pisania ody: wielkie wydarzenie, zwycięstwo, zdobycie miasta, jakaś klęska, śmierć jakiejś znakomitości albo taka, która jest specjalną stratą dla poety, hołd oddany wielkiemu człowiekowi, itd.³⁰ Czy Napoleon by się w takiej siatce tematycznej pomieścił? A zawieszenie przez polską władzę na ledwie odwołanej ziemi znaków potężnego protektora, który miał gwarantować trwałość sukcesu? A wymuszony zwycięstwem pokój z wrogiem, zawarty w zdobytej stolicy wroga?

To wszystko wiersze okazjonalne, gdyż oda przewiduje, wymaga nawet okazjonalności zdarzenia lub przeżycia. Ody tworzy się z racji takich zdarzeń lub przeżyć. Ponieważ oda nie zapisuje długiego przemyślenia oraz refleksji rozwijanej powoli, jest gwałtowna i szybka w przewodzie, obliczona na wywołanie wzniosłej emocji z określonego powodu. Okazjonalność? — tak, ale, jak widzieliśmy, nie każda okazja dać winna w efekcie odę, nie dla byle jakiej sprawy rozumny człowiek popada w liryczny entuzjazm. Wedle dzisiaj potocznych kryteriów liczy się szczerłość wyrazu, bezpośredniość uczucia, nie zaś przestrzeganie gatunkowych reguł, konwencji. Od czasu romantyzmu wiemy, że oryginalność pomysłu i oryginalna szczerłość przeżycia są fundamentem dobrej poezji. Wiersz konwencjonalny, pisany wedle reguły normatywnej? — więc nieszczerzy, emocjonalnie fałszywy lub forsujący uczucia udane. Wiersz pisany pod naciskiem okoliczności, wprost lub pośrednio „na zamówienie”? — więc podejrzany w swej bezpośredniości, niezgodny z pojęciem oryginalnej szczerłości uczuć (bezinteresownych). Zupełnie inaczej wyglądało to

³⁰ Oto fragment charakterystyki ody, pióra La Harpe'a (op. cit., t. 3, s. 30): „C'est [...] une inspiration subite qui fait courir un poëte à sa lyre pour chanter un sujet qui frappe vivement sa pensée. Dès lors ce ne saurait être le développement réfléchi d'une vérité morale. Ce doit être un objet susceptible d'enflammer tout à coup l'imagination, un grand événement, une victoire, une prise de ville, une calamité, une mort célèbre ou qui est une perte pour le poëte, un hommage à un grand homme, etc.”

w czasach poezji uczonej, podległej normom, poezji uorganizowanej na zasadzie ponadindywidualnej. Łatwo sobie wyobrazić, jak znaczne emocje poruszały obywateli Galicji w ciągu kilku miesięcy roku 1809, jak ważne dla obywatelskiego i prywatnego uczucia Koźmiana były francuskie gwarancje (gwarancje mądrze „wymuszone” zajmowaniem Galicji przez Polaków w imieniu Napoleona), czym był pokój podpisany w Schoenbrunnie. Trudno o prawdziwszy oddech ulgi! I oto radosne wyjście z niepewności objawia się wierszem okazjonalnym, pisany — zgodnie z logiką — w chwili wyjścia z owej niepewności, w chwili przesilenia. Gwałtowne i podniosłe uczucia (los kraju) odnajdują bez kłopotu właściwą konwencję gatunkową, emocje poety są emocjami określonej grupy społecznej, jego utwór wynika z programowego „zamówienia”, z potrzeby takiej poezji. Bo wypada uczcić poetyckim akcentem uroczysty moment, przy okazji złożyć polityczną deklarację, przy okazji oddziałać mocą słowa poetyckiego na wyobraźnię i przekonania nie całkiem przekonanych, agitować. Nie ma rozdziału między prywatnymi uczuciami człowieka i jego poetyckim profesjonalizmem, ponieważ Koźmian nie jest w żadnej mierze profesjonalnym literatem. Jednym z jego osobistych talentów, jako członka społeczności towarzyskiej i politycznej, jako obywatela, jest umiejętność i chęć pisania wierszy. Odpowiednich wierszy na odpowiednią okazję.

W takich warunkach powstała okolicznościowa *Oda na pokój*, przeznaczona programowo do wygłoszenia w odpowiednim momencie (nawet w odpowiedniej oprawie inscenizacyjnej!), a mianowicie do odczytania wieczorem 25 października 1809. Tak samo rzecz się miała z odą wcześniejszą, pisaną całkowicie doraźnie, z okazji uroczystości zamiany orłów austriackich na francuskie, konkretnego dnia, 4 sierpnia 1809, w konkretnym miejscu, w Lublinie. Także — by uświetnić publiczne posiedzenie u generała ministra Hebdowskiego. Doraźna potrzeba, odpowiedni potrzebie utwór.

Kajetan Koźmian był klasykiem nie tylko ze sposobu pisania, ale także — powiedzmy — z układu duszy. Swoje dwa poematy epickie cyzelował latami, gotował bez pośpiechu w cichości literackiej kuchni, pokazywał publiczności fragmenty, jakby dla sprawdzenia, o ile przyszłe dzieła będą uniwersalnie doskonałe, godne wzorów takich, jak *Georgiki*, jak *Henriada*. Zadał o druk jednego z tych dzieł, drugie pozostawił gotowe do publikacji. W jednym zapisał ideał życia narodowego, w drugim ideał bohatera narodowego, osobiste zaś poczucie autorskie ważności tych tematów zgadzało się z hierarchią gatunkową szkoły klasycznej. Natomiast o wydanie zbiorowe wierszy lirycznych jakoś się nie zatroszczył; wiersze liryczne Koźmiana powstawały doraźnie, właśnie tak jak dwie wspomniane ody cesarskie, z okazji — publicznej lub prywatnej. Te wiersze to-

warzyszyły tylko publicznej lub prywatnej osobie autora; raz były dobitnym wyznaniem, raz drobiazgiem rymowanym — ich jednak związek z chwilą powstania, ich rozmaita aktualność, różni je zasadniczo od płodów powolnego, epickiego namysłu; tam pisał — i przeznaczał do druku — dla pokoleń, tu, w utworach drobnych, przemawiał — niemalże dosłownie, bo to były wiersze do czytania głośnego, towarzyskiego — do swojej generacji i do bliskich. Przejrzyjmy kilka tytułów, wymowna będzie ich adresowa, okazjonalna konkretność: *Do Ignacego Potockiego po powrocie z niewoli*, *Do Aleksandra Zamoyskiego w dzień jego imienin*, *Do Andrzeja Zamoyskiego na Nowy Rok 1851*, *Żałoba na grobie Ludwika Osińskiego*, *Do Franciszka Wężyka bawiącego na wsi d. 1 maja 1853* i wiele tytułów podobnych. Jest też taki wiersz Koźmiana: *Do Zofii Przewłockiej, przepisującej pięknym charakterem poema „Czarniecki”*. W dzisiejszych czasach uprzejmy autor pokwitowałby sprawę jakimś zdaniem w przedmowie; 80-letni Koźmian obdarował bratanicę Przewłocką specjalnie napisanymi ośmiu strofami. Utwór najdokładniej okazjonalny: „Zosiu, ty z czulej ku stryjowi chęci...” — ale i konkretnie adresowana galanteria poety nie obyła się bez myśli ogólnej, bez intencji, którą najlepiej streszcza strofa ostatnia:

My się na sądzie wieków nie omylim,
Szukajmy w wzorach dla pióra zapasów,
Chlubniej być głupcem z Homerem, Wirgilim,
Niżli jeniusem tych czasów. [RW 147]

To w roku 1851! A pisane z tak nieugiętą pewnością, jak gdyby wojna romantyków z klasykami ledwie się zaczynała. Przykład wiersza *Do Zofii* wart chwil rozważki, gdyż pokazuje, że doraźna i komplementowa okazja nie przeszkodziła, by w wierszu znalazły zapis przekonania dla Koźmiana niezmiernie trwałe i ważne. Nietrudno z *Pamiętnikami* Koźmiana i z innymi dokumentami literackimi epoki w rękę dowieść, że akcenty antyromantyczne noszą wszelkie cechy ekspresji żywiołowej i że uczucia, które się w tym wierszu okazały, są szczerze, autentyczne. Ale nie należy starego klasyka przyniżać do kryteriów szczerości, bezpośredniości, ekspresji żywiołowej, itp. Wiersz pisany z grzeczności był tak samo dobrą jak każda inna okazją do manifestowania postawy, dydaktyzmu, do programowego wyznania wiary — takich rzeczy nie należy mierzyć momentowym nastrojem ani szczerością odruchu.

Ale to wiersz prywatny, dla bratanicy. Czy można z takiego utworu, pisanego w cztery dziesiątki lat po okresie nas interesującym, snuć wnioski wobec Koźmiana wierszy napoleońskich? Można. Trzeba doceniać jego stałość przekonań, stałość metody pisania. Wiersze napoleońskie — wszystkie — pisał Koźmian „z okazji”, doraźnie: *Oda na wojnę w roku 1800*, *Oda na zawieszenie orłów*, *Oda na pokój w roku 1809*, *Oda*

na rocznicę koronacji, *Oda na pożar Moskwy*, *Oda na upadek dumnego*.. Wszystkie związane z jakąś datą, wydarzeniem, potrzebą chwili. Wszystko to wiersze po swojemu „prywatne” — i ta ich prywatność oraz związek z aktualnością nie stoją w sprzeczności z tym, że to programowe deklaracje postawy i poglądów. Czy cykl wierszy napoleońskich Koźmiana — wierszy politycznych, pisanych pod wpływem wypadków aktualnych — godzi się kwalifikować jako prywatne? zestawiać z jego rytmami towarzyskimi?

No cóż, utwór, który dobrej sławie Koźmiana przyczynił tyle kłopotów, *Oda na upadek dumnego*, przeleżał w biurku autora kilkanaście lat, w chwili opublikowania stracił wszelką propagandową skuteczność antynapoleońską, pisał to Koźmian jako zaiste prywatną refleksję. Podobnie trudno za wypowiedź po części nawet oficjalną traktować *Ode na wojnę w roku 1800, zakończoną batalią pod Marengo*. Nie było wtedy, oczywiście, oficjalnego, urzędowego kultu Napoleona, Napoleona nazywano wtedy generałem Bonaparte albo konsulem.

Wzniesie konsul broń zwycięską. [RW 38]

Tę nadzieję zapisał Koźmian na rachunek własnej nielojalności wobec swego austriackiego monarchy. Podobnie w r. 1807, gdy Koźmian tłumaczy ode Étienne'a *L'Homme du destin*. Oda opiewała triumf pod Jeną, obiegała Warszawę, stała się faktem publicznym w zajętej przez Francuzów Polsce pruskiej, ale jej tłumacz nie był wtedy ani obywatelem Prus, ani powstającego Księstwa Warszawskiego, ot, po prostu przetłumaczył utwór, którego sens jakoś mu osobiście odpowiadał³¹. Widzimy, że oficjalny w r. 1809 panegiryzm napoleoński Koźmiana ma swą całkiem nieoficjalną, prywatną prehistorię. Zapytajmy jednak o ody pisane z okazji urzędowych obchodów, ody napoleońskie z tematu, z racji funkcji propagandowe — i w nich odnajdziemy fundamentalną cechę osobistej dowolności, prywatną ochotę pisania tak samo na tematy arcyważne, jak błahe i codzienne. Nie był bowiem Kajetan Koźmian, powtórzymy, literatem z profesji.

Nie był zawodowym pisarzem w dzisiejszym sensie określenia. Nie utrzymywał się z prac literackich, z honorariów — ale o to mniejsza. Czy wiecey poeci naszego romantyzmu żyli z pióra? A jednak roboty literackie były ich głównym zajęciem, więcej, głównym zadaniem oraz powołaniem. Zawód pisarza można rozważać od strony rubryki „źródła utrzymania”, można od strony pozycji w społeczeństwie, a nawet w zale-

³¹ Przekład ody Ch.-G. Étienne'a zaginał. Rozumiemy, że tekst zainteresował Koźmiana, gdyż odpowiadał mu tak samo jako zapowiedź wskrzeszenia Polski, jak i przez porównanie Napoleona do Augusta, który przywraca ziemi ład, pokój, porządek. Zob. Wojciechowski, *op. cit.*, s. 76.

żności od czysto subiektywnego poczucia misji — zawsze można powiedzieć, że zajęcia literackie są czymś dla danej osoby decydującym. Inaczej w wypadku Koźmiana. Nigdy nie był głównie literatem, zawodowym literatem; nawet jako autor *Ziemiaństwa* i *Stefana Czarnieckiego*. W nekrologu zmarłego przyjaciela napisał Franciszek Morawski: „Umarł człowiek prawy, zasłużony obywatel-urzędnik i wieszcz znakomity”³². Kolejność epitetów nieprzypadkowa. My dzisiaj, nawet historycy literatury, mimowiednie odczuwamy coś niestosownego w samym zestawieniu funkcji urzędnika z powołaniem „wieszcz”. Już w czasach Koźmiana kumulacja taka zdała się młodemu Słowackiemu czymś przeciwnym poezji. Młodemu romantykowi. Morawski natomiast, człowiek przedromantyczny, chwalił najpierw urzędnika, potem dopiero poetę, niestosowności w tym żadnej nie widział. Podobnie Franciszek Węzyk. Porównując życiorysy Koźmiana i generała Franciszka Paszkowskiego, przyjaciela Kościuszki, przyznaje Koźmianowi, wychowanemu na rzymskich wzorach, „więcej zdolności do obywatelskiego zawodu”:

Jak tylko wstąpił na swoje pole [...], zaraz się okazał zdolnym do wyższych urzędów. [...] przeniósł do swego zawodu tę prawość i ścisłość obowiązków, które dawnych Rzymian szczyliły.

I paralełę Koźmiana z Paszkowskim kończy tak:

Służyli obydwa wiernie i poczciwie swemu krajowi, póki okoliczności były dla nich przyjazne³³.

W wypadku Koźmiana znamy już datę graniczną tych okoliczności przyjaznych: powstanie listopadowe. Romantynom polistopadowym przyszło natomiast służyć krajowi w okolicznościach, które przestały być przyjazne. W okolicznościach, w których termin „urzędnik” nie mógł oznaczać poczciwej służby krajowi. W okolicznościach, w których stanowisko poety stało się czymś samym w sobie dla narodu cennym. Takie mu poecie, uformowanemu wedle romantycznych kryteriów wierności idei Polski przyszłej, można stawiać zarzut, że nie dopełniał należycie swych obowiązków, że swą profesję narodowego poety zdradzał, oddając np. nazwisko i słowo poetyckie w pacht okoliczności, korzyści osobistych, przygodnych orientacji... Zarzuty takie wobec Koźmiana sensu nie mają, kunszt poetycki był jednym z jego prywatnych „talentów”; Koźmian uprawiał poezję jak chciał, kiedy chciał, dla nauki bliźnich, dla rozrywki, dla propagandy bliskich sobie idei. Miał taki Koźmian swobodę pisania lub niepisania, głoszenia jakichś poglądów lub ich zbijania, o jakiej ani

³² F. M[orawski], *Życie Kajetana Koźmiana*. Poznań 1856, s. 2. Oddruk z „Przeglądu Poznańskiego”.

³³ F. Węzyk, *Kajetan Koźmian i Franciszek Paszkowski*. „Czas” 1856, Dodatek Miesięczny, t. 2, s. 406, 407.

będą mogli marzyć twórcy pokoleń następnych, biograficznie i ideowo uplątani w swoje zawodowe pisarstwo. Robienie z tego ziemianina i wysokiego urzędnika państwowego, który pozwalał sobie na luksus uprawiania uczonej literatury, robienie z Koźmiana jakiegoś rymopisa profesjonalnego — jest zabawnym brakiem perspektywy.

Pisał jak i kiedy chciał. Co bynajmniej nie oznacza, że nie cenił swej roboty literackiej. Przeciwnie. Również nie oznacza, że głosił w swych wierszach przekonania mało poważne, lekkomyślne czy przypadkowe. Wiemy, że w podstawowym składzie swego poglądu na świat i sprawy kraju był niesłychanie stabilny, wcześniej i raz na zawsze uformowany. Dowodem stałość jego antyromantyzmu. Dowodem jego cykl wierszy napoleońskich, w których — nie wyłączając *Ody na upadek dumnego* — manifestował tę samą postawę człowieka obozu oświeceniowych reform, któremu przyszło dostosować swój trwały ideał państwa polskiego do konkretnej i nietrwałej koniunktury politycznej. Pisywał o przedmiotach arcyważnych i towarzyskich, ale nie musiał bronić swej niezależności literackiej, swej swobody twórczej, nie musiał jako poeta strzec jak żrenicy oka swej oryginalnej szczerości ekspresji. Ponieważ nie był poetą z zawodu. Ponieważ był klasykiem. Ponieważ jako klasyk był wolnym amatorem³⁴.

Talent literacki uświetniał wiele momentów jego życia politycznego i prywatnego. Literackie wykształcenie i talent literacki wiązał się, owszem, z jego zatrudnieniami służbowymi. Daje temu świadectwo przyjaciel:

W parze z tworamii poetycznymi autora szły i prace urzędowe. [...] Jemu to rząd powierzał wszystkie odezwy do narodu, jemu redakcją zdawania sprawy publicznej Stanom sejmującym, jemu wyższego wyrobu potrzebujące referaty. Nieznużony czytelnik Tacyta, na nim prozę swoją zaprawił³⁵.

Rozumieli łączność publicznego i literackiego zawodu Koźmiana ludzie pokolenia Morawskiego i Wężyka, rozumieli ów typ lirycznej retoryki, który tak mało miał wspólnego z zapisem osobistych, niepowtarzalnych (w teorii) uczuć, który tak mało miał wspólnego z tym, co przyzwyczaili nas cenić romantycy. Od czasów romantyzmu do dziś poeta liryczny spowiada się wobec anonimowej zbiorowości czytelników. Poeta

³⁴ Pisanie okolicznościowe, na różnego typu konkretne i ogólnospołeczne zamówienie, może stać się czymś groźnym, deformującym, ale dla pisarza profesjonalnego, który żyje głównie dla literatury — i z literatury. Taki pisarz musi bronić czystości oraz autentyzmu swych tematów, swych przekonań, swej artystycznej niezawisłości, ponieważ jest zawiśły od rynku czytelniczego, ponieważ czytelnicy i instytucje na różne sposoby wkraczają w jego warsztat, funkcjonalizują na własny ład jego pisarski „autentyzm”.

³⁵ M [o r a w s k i], *op. cit.*, s. 8.

taki jak Koźmian — pisywał na ogół dla kogoś, kogoś uświetniał, coś upamiętniał, pochlebiał i ganił, pisał dla nauki i dla rozrywki nader określonego kręgu odbiorców. Gdy panowały klasycystyczne konwencje, sztuka pięknego słowa była czymś użytkowym — i użytecznym. Była częścią życia umysłowego wąskiego kręgu elity. Sztuka pięknego słowa towarzyszyła datom, osobom, zajmującym uwagę wypadkom, zajmującym wykształconego człowieka problemom ogólnym — sztuka słowa była przyprawą codziennej kultury życia „klasy ukształconej”.

Sztukę słowa nader często prezentował sam. Ważna była umiejętność deklamacji, osobista sprawność retoryczna należała do ekwipunku kultury literackiej. Przykładem Ludwik Osiński — autor nienagannie deklamacyjnych ód, sam słynny mówca i deklamator. Zajmował się Osiński literaturą, a to znaczy: pisał wiersze oryginalne, tłumaczył, sekretarował w Towarzystwie Przyjaciół Nauk, sekretarował w ministerstwie sprawiedliwości, był pisarzem w sądzie kasacyjnym, profesorem literatury na uniwersytecie, redaktorem polskiego przekładu Kodeksu Napoleona, dwa dziesiątki lat poświęcił literaturze teatralnej i teatrowi... Jakże wszechstronne zajęcia literackie, jak mało podobne do wyspecjalizowanej i zawodowo określonej pracy literata³⁶. Odrębność formacji takiej, jaką reprezentował Koźmian, znakomicie rozumiał Norwid; zdawał sobie — późny romantyk — sprawę z dystansu między sztuką klasyka w przedlistopadowej Polsce i nową funkcją poety-przewodnika do niepewnej krainy przyszłości:

Wy — starcze! — szliście po drodze ubitej,
 Nam że jej zbrakło, wzlatuję z manowca;
 Nie w „rymoklecie” poeta ukryty
 Jesteś — lecz wielki jesteś k r a s o m o w c a³⁷.

Nazywając Koźmiana „krasomowcą”, miał Norwid bez wątpienia pochlebnią dla patriarchy klasyków intencję, by ukazać dostojną, staropolską jeszcze paralełę obywatelskiej i literackiej działalności. Być może, paralela taka dałaby się jakoś przeprowadzić — mniejsza — rzecz w tym, że wierszami Norwida romantyk pokolenia Wiosny Ludów pokłonił się

³⁶ Pamiętajmy, że tak samo koncept, jak i uprawianie „sztuki czystej” zrodzić się mogło na gruncie wyspecjalizowanej pracy literackiej, wyraźnie odgraniczonej od innych form działalności. Odkąd sztuka literacka przestała być jednym z talentów towarzyszących wykształceniu, odkąd stała się specyficznym artystycznym towarem na anonimowym rynku odbiorców kultury i rozrywki, odtąd powstał problem obrony „czystości” sztuki, problem obrony — i pogardy — wobec wymogów komercjalizmu, powstał problem właściwego bądź niewłaściwego uprawiania zawodu pisarza.

³⁷ C. Norwid, *Reszta wierszy odszukanych po dziś a dotąd nie drukowanych*. Zebrał i wydał Z. Przesmycki (Miriam). Warszawa 1933, s. 5.

żyjącej w osobie Koźmiana tradycji Oświecenia, wielkiej tradycji usiłowań koło dobrego urzędowania i ratunku Rzeczypospolitej. Był Koźmian „krasomowcą”, sztuką słowa posługiwał się w sposób rygorystyczny, z nastawieniem na cel, na skuteczność. W jego odach szaleją żywioły, ale krępuje żywioły rozum, nie ma w nich żywiołowego chaosu. Zestawiać wolno bezpiecznie tok liryczny tych utworów z retoryką prozy politycznej Koźmiana. Posłuchajmy zakończenia *Raportu do króla saskiego, W. Księcia Warszawskiego*:

Jest w naturze nieszczęśliwych w ostatnich przygodach przesyłać modły do Najwyższej, a światem rządzącej Istoty. Ta Najwyższa Istota przeznaczyła nam WKMć na ziemi opiekuńczym naszym Bóstwem. W jego ręce nasze nieszczęścia, los naszego potomstwa i nadzieje tylu ofiar z ufnością składamy. [PP 213]

W ręce bóstwa składamy los i „nadzieję tylu ofiar”. Tak samo jak w zakończeniu *Ody na zawieszenie orłów*, wcześniejszej o trzy lata; opiekuńcze bóstwo nazwane jest tam „naszym Zbawicielem”; gdy ów zbawiciel

wpółród męźnych szyków
Ujrzy naszych ochotników,
Okaż mu ich chlubne blizny;
Niech za krew, która się leje,
Uiści nasze nadzieje... [RW 43]

Różnica taka, że w *Raporcie* opiekuńczym bóstwem jest król saski, tu zbawicielem sam Napoleon. Tak, ale król saski był mandatariuszem Napoleona, „Najwyższa Istota” przeznaczyła króla Fryderyka Augusta na władcę Polaków, z mianowania Napoleona był on księciem warszawskim. Najwyższa istota to Pan Bóg, to także deistycznie rozumiana mądrość praw natury, to także aluzja do wielkiego Cesarza Francuzów, jako do ziemskiego narzędzia Opatrzności i praw natury zarazem. Zbitka providencjalizmu, racjonalizmu i panegiryzmu politycznego nieprzypadkowa, wewnętrznie konsekwentna. Koźmian, bądźmy przekonani, wierzył w zgodzie z dogmatem kościelnym w osobowego Boga, religia od wczesnej młodości do końca była fundamentem jego niewzruszonego konserwatyzmu. Religia jako płaszczyzna pogodzenia intelektualnej rewolucji w. XVIII z tradycją; jako ów czynnik, dzięki któremu odkrycie rozumnej budowy świata stawało się dodatkowym potwierdzeniem, nie zaś obaleniem prawd o moralnej naturze człowieka i Opatrznościowej celowości historii. Religia i rozum potwierdzają się u niego wzajemnie. Toteż nie ma u Koźmiana miejsca na tragedię religijnego wątplenia, na dysharmonię między Stwórcą i stworzonym światem. Bóg osobowy Koźmiana dobrze sobie radzi w przyrodzonym porządku praw natury, jest

tak samo ich twórcą jak stróżem — Bóg i prawa natury mają tę samą cechę wiecznej, nieziennej doskonałości.

A ponieważ te prawidła — pisał Kołłątaj — zawsze trwają i nigdy się nie odmieniają, przeto uważamy je za stateczne i nigdy nieodmienne, owszem, za konieczne dla każdego jestestwa w szczególności i dla wszystkich w ogólności; bo wszystkie jestestwa podlegają im koniecznie [...] ³⁸.

Doskonałość wiecznych prawideł wymaga poznania — i realizacji. Świat chaosu wymaga urządzenia zgodnego z Opatrznościowym rozumem (albo, jeśli wolimy, rozumną Opatrznością).

Chwała Ci, największy z ludzi!
Jak Cię szczęście świata trudzi,
Już zbrodnia nie ma schronienia. [RW 42]

Przypomnijmy słowa Mickiewicza o Napoleonie: „Realizował w sobie wszystko, co było mocnego, wielkiego, potężnego w dążeniach wieku XVIII [...]” ³⁹. Ze stolicy rozumu, z Paryża filozofów, dyktuje Europie nowe prawa i granice geniusz działania. Rewolucja była nadużyciem rozumu tak samo, jak spreczny z rozumem jest zbrodniczy rozbiór, jakiego dokonała na Polsce stara Europa. Napoleon okiełznał rewolucyjny motłoch, wystąpił przeciw nieprawościom strupieszalej Europy, okazał się idealnym punktem, w którym zbiegły się nadzieje Koźmiana — patrioty, oświeceniowego racjonalisty, konserwatysty ⁴⁰. Odę z okazji traktatu w Schoenbrunnie opatrzył Koźmian mottem Wergiliańskim: „*pacatumque reget orbem*”, chwalił nie po prostu świat pokojowy, ale rząd nad uspokojonym światem. Rząd zwycięzcy, który potężną dłońią podniósł „księgę wyroków”:

Zakreśla mieczem na globie
Krajom i ludom posady.
Rozkazał góróm i wodom
Stać się granicą narodom,
Znikłe stwarza, harde maże;

³⁸ H. Kołłątaj, *Porządek fizyczno-moralny*. Warszawa 1955, s. 19. Wyd. 1: Kraków 1810.

³⁹ Mickiewicz, *op. cit.*, t. 10, s. 282.

⁴⁰ Napoleon pogromca chaosu, zbrodni, dawca pokoju i porządku — występuje równocześnie w funkcji pogromcy monarchów i pogromcy anarchii rewolucyjnej:

Cnota w więzach, złość na tronie,
Słabość w rządach, wściekłość w gminie,
Obala trony, świątynie,
I społeczność już przy zgonie. [RW 46]

Tych kilka wersów odnosi się i do rozbiorów Polski, i do monarchii rozbiorowych, i do terroru rewolucyjnego we Francji; to wszystko razem sprawia, że ład się rozprzega, że „społeczność już przy zgonie” — Napoleon jest pozytywnym zaprzeczeniem tych tak rozmaitych negatywów.

Ludy z głęboką pokorą
 Przeznaczenie swoje biorą,
 A drżą państwa i mocarze.
 Tak wśród niesfornego składu
 Złożone tworów zarody,
 Gdy Bóg wywodził z nieładu, [RW 44—45]

Oda mówi o stwarzaniu ładu w życiu narodów. Wielkość zadania przyrównana do dzieła stwarzania światów z chaosu, porządkowanie społeczeństw do genezyjskiego porządkowania natury. Dzieło Napoleona przyrównane do dzieł Bożych. Bóg-Stwórca rozdzielił żywioły, nadał naturze prawa — podobny porządek zapanuje w społeczności państw i narodów. Prace Napoleona porównuje się do Boskiego kracjonizmu, a jednocześnie Napoleon jest częścią rozumnego planu Opatrznościowego. Jest fragmentem całości, fragmentem, który można zestawić jako analogon z całością. Napoleon zasiada na tronie, podnosi księgę wyroków, „Uciszcie się, stałe lądy” — „Tak wśród niesfornego składu... Gdy Bóg wywodził z nieładu, Rzekł...” Porównanie jest jednocześnie objaśnieniem. Stworzenie świata i tworzenie nowej Europy to dzieła wzajemnie się oświetlające porównaniem, ale człony porównania nie są dowolne i niezależne, ich wzajemny stosunek objaśnia związek robót Napoleońskich z wiecznym prawem, z nieuchronnym rozwijaniem się Opatrznościowego planu:

Tak Arabcy skwarem spiekłe
 Miotają bluźnierstwa wściekłe
 Przeciw słońcu [...];
 Marne wycia; próżne wrzaski,
 [.]
 Słońce posuwa się dalej. [RW 45]

Prawa natury są konieczne, niezmiennie, daremny przeciw nim marny ludzki bunt i zuchwałość. Prawa natury są rozumne, są po prostu praktyczną demonstracją Boskiego rozumu. Nie ma jakościowej odmienności między porządkiem natury i tym porządkiem rzeczy społecznych, który należy wprowadzić. Arabowie zlorzeczają słońcu równie daremnie, jak Anglicy przeciwstawiają swój uparty partykularyzm uniwersalnym zamierzeniom Napoleona. Słońce idzie dalej, plan dobrego urządzenia świata będzie się wypełniał z akuratną nieuchronnością praw przyrody, zgodnie z ostatecznymi celami Opatrzności. Jest w tej poetyce podstawa do paralelizmu: Bóg-Stworzyciel, natura, Napoleon. W mechanizmie porównania zawiera się wzajemny stosunek tego, co stworzone, działające jako harmonijny mechanizm, do tego, co dopiero będzie harmonijne, czemu brak było dotąd rozumnego porządku:

Czym była ta ziemia wprzód,
 Nim ją obdarzył wejrzeniem?
 Rozumu, męstwa, swobody
 Jednym ogromnym więzieniem.
 Same hordy rozbójnicze, [RW 45]

Partykularnym i przypadkowym interesom państw, władców, klas społecznych przeciwstawia się uniwersalne państwo rozumu, zbudowane wedle praw natury. Dlatego Anglicy na podobieństwo dzikich, nieoświeconych Arabów bez pożytku urągają słońcu, dlatego cesarskiemu pokojowi i nowej stronicy dziejów wypadło dać porównanie i wzór w księdze *Genesis*. Stylizacja ma pełne semantyczne pokrycie. Nowy, chrześcijański i oświeceniowy Cezar dopełnia teorię na polu praktyki politycznej i ustrojowej, realizuje testament wieku XVIII w dziedzinie prawa międzynarodowego, ogłasza ze zwycięskiego tronu triumf rozumnej racji stanu.

Czy Boski plan, wedle którego historia ma się wypełnić, stoi w tym konkretnym przypadku w jakiejś wyraźniejszej sprzeczności z laicką całkiem utopią uniwersalnego państwa rozumu? Czy wyobrażenia uniwersalistyczne kłócą się z manifestacyjnym przywiązaniem poety do własnego narodu i jego partykularnej tradycji? Nie ma sprzeczności takiej i nie ma sporu.

Rzekł [...]

[.]

I mocą jednego słowa

Powzięła świata budowa

Porządek, zgodę i życie. [RW 45]

To Bóg, gdy stwarzał świat. Drugim ramieniem porównania jest Napoleon. Genezyjskie „stań się” wyrzekł na początku czasów Stwórcy wobec chaosu niebytu; teraz władcze „stań się” Napoleona wydobywa z chaosu starej Europy świat przyszłego porządku i zgody; będzie to zgoda i ład o zasięgu uniwersalnym, ale w tym świecie będzie wolna Polska! Boskie „stań się”, przywołane w *Odzie na pokój* przez mechanizm porównania, zachowuje pełną ważność dla Europy, jako koniecznej części świata stworzonego, zachowuje pełną ważność dla Polski, jako koniecznej części dobrze urządzonej Europy. Mechanizm porównania pracuje tu tak samo na rzecz gwarancji Opatrznościowych, jak na rzecz racjonalistycznej nauki o umowie społecznej.

Synkretyzm religijno-oświeceniowy nie powinien dziwić. Specjalnie wówczas, gdy mamy do czynienia nie z oryginalnym twórcą oświeceniowych teorii społeczeństwa (takich u nas w ogóle nie było), lecz z eklektycznym potomkiem i wychowankiem wielkiej epoki. Synkretyzm religijno-oświeceniowy tym mniej osobliwy, gdy przedmiotem rozważań jest polski ziemianin u progu kariery urzędniczej, człowiek niesłuchanie przy-

wiązany do reformy ustrojowej doby stanisławowskiej, ukształtowany przez obywatelskie idee tej reformy, przywiązany do utwierdzających, umacniających państwo poczynań politycznych; człowiek niechętny i nieufny wobec wszelkiego illegalizmu, wrogo nastawiony wobec ludowego samowładztwa; zwolennik rządowej reformy — przeciwnik rewolucji. Legalista, który z ogromnym uznaniem wspomina zawsze włoskie Legiony i ich twórcę, ponieważ były one dlań „odciętym ramieniem” ojczyzny, której po r. 1795 nie ma, bo nie ma państwa: odcięte i drgające jeszcze ramię ojczyzny — nie jakaś tam konspiracja, ale ruch, który chce zachować nawet prawną ciągłość tradycji państwowej, a to przez zwołanie do Mediolanu sejmu pod laską Małachowskiego⁴¹. Legalista, który Chłopickiego nazwie pod koniec życia „małym człowiekiem”, a to dlatego, że generał swą dyktatorską władzą nie potrafił zahamować powstania, zgubnego dla państwowej racji polskiej bezprawnego buntu młodych przeciw autorytetowi władzy⁴². Koźmian, wróg jezuityzmu i reli-

⁴¹ Zob. PP 52—53. Legalizm i słuszność poczynań legionowych dodatkowo utwierdza to, iż walczyły one „pod sztandarami objawionego już bohatera świata”, tj. Bonapartego.

⁴² Wśród zebranych przez wydawcę Koźmiana *Napisów pod wizerunkami znakomitych rodaków* taki czterowiersz ma Chłopicki:

Polak prawy, wódz dzielny, ale człowiek mały,
Mógł, lecz nie umiał dopiąć zbawcy kraju chwały;
Miał władzę Sylli — oby był miał jego duszę,
Nie zabiliby Polski gminni Mariusze. [RW 161]

Ostre, dyskursywne sformułowanie zarzutów przeciw Chłopickiemu znajdziemy m. in. we fragmentarycznych *Kilku słowach o Joachimie Lelewelu i rewolucji 1830 r.* Koźmian, nieublagany krytyk powstania listopadowego, ideologów tego ruchu nazywał po prostu zbrodniarzami. A jednocześnie, w pisany pod koniec życia *Stefanie Czarnieckim* (Poznań 1858, s. 108), zgorzkniały konserwatysta Koźmian chwalił tak oto zbrojne powstanie chłopskie:

A wtem nieznan na plac wpadną wojownicy,
Nie od tarczy rycerze, od pluga rolnicy;
Wszczyła się nowa walka z wieśniaczą potęgą,
[.]
I tam, gdzie oręż uległ, tryumfują kosy.

Trzeba pamiętać, że Koźmian takiego Lelewela uważał za niemal szatana, ale że ciepło wspomni rewolucjonistę Jasińskiego, że pozytywnymi bohaterami jego ideologii byli bardzo nawet radykalni działacze obozu reform i Sejmu Konstytucyjnego, nie mówiąc o takich dla Koźmiana symbolach patriotyzmu i nieugiętej prawości, jak Kościuszko i Dąbrowski. W poglądach Koźmiana nie ma najmniejszej sprzeczności. Sprzeczność może powstać, gdy zechcemy my teraz anachronicznie przypasować do jego poglądów nasze własne kryteria np. postępowości i wsteczności. W *Stefanie Czarnieckim* chwali Koźmian chłopskie powstanie przeciw Szwedom, myśli zaś o Raclawicach, o 1794 roku. Chwali masowy ruch ludowy w czasach „potopu” i Kościuszkowskiej Insurekcji, gdyż w obu wypadkach były to poczyny służące ratunkowi i umocnieniu państwa. Gani generałów z r. 1831, ponieważ, wedle jego oceny, działali przeciw interesom państwa, pogrzebali w bez-

gijności sarmackiej, jest zwolennikiem autorytetu także w sprawach sumienia i moralności, pochwała „pobożność oświeconą”⁴³.

Koźmian nie pragnie obalenia starych form religijnych ani ich gwałtownego przemieniania, tak samo jak obca mu idea przewrotów w sferze społecznej, rewolucji ustrojowej, przeciwstawianie starych form rozwiązaniom nowym, jeszcze nie istniejącym. Koźmian, syn polskiego i wnuk europejskiego racjonalizmu oświeceniowego, jest tradycjonalistą w tym sensie, iż wierzy w przywrócenie porządku naturalnego, zakłóconego przez nierozum, uroszczenia ludzkich błędów, anarchię. Tak jak wierzył w przywrócenie bytu „ojczyzny zabitej”, jak w walkach Legionów, a potem w r. 1806, 1809, 1812, na koniec w 1815 dostrzegał kolejne usiłowania i możliwości przywrócenia państwowości polskiej, kontynuowania dzieła Sejmu Wielkiego i obozu reform. Polska znowu będzie w zgodzie z naturalnym porządkiem w Europie; porządek ten w roku takim jak 1809 tworzy z bezprawia i chaosu, czyli: przywraca do stanu prawnego, naturalnego, fundamentalnego dla istoty życia społeczeństw — imperator francuski. Dla Koźmiana był Cesarz poskromicielem rewolucji i feudalnej anarchii zarazem, jego władcze i genezyjskie „stań się” miało przywrócić Polskę, zmacony ciemnotą i zbrodniami ład Europy, jego dzieło wypełni plan Opatrznościowy; toteż Koźmian, nazywając „cudem” przywracanie polskiej niepodległości w r. 1806 i 1809, stawia znak równania między dziełem Napoleona i Boskim planem porządku świata:

Cud ten należy do szczególnych Opatrzności względów, albo raczej do wielkich dzieł tego, który samą fortunę do triumfalnego przykuwszy wozu, losom i ludom dziwnym Opatrzności zdarzeniem rozkazuje. [PP 155; podkreślenie S. T.]

nadziejnej wojnie, w którą dali się wciągnąć, legalne istnienie ojczyzny. Chwali stan ziemiański, gdyż widzi w nim podstawę organizmu społecznego harmonijnie funkcjonującego. Atakuje natomiast szlachtę za anarchiczne dominowanie nad życiem dawnej Polski. W artykule *O duchu publicznym* napisał tak (PP 259—260): „Naród więc, którego by instytucje przypuszczały różnice stanów, udzielnosci jakowych bądź korporacji, wyłączności przywilejów, nie doczekałby się nigdy ducha publicznego, lecz byłby zawsze igrzyskiem stronnictw, będzie u niego panował duch tego lub owego stronnictwa, tak jak na przykład w Polsce panował duch szlactwa, lecz ducha narodu nie będzie, chybaży cały do szlactwa przypuszczonym został. Uprzywilejowanej przemocy, w ogólnym wyobrażeniu zasad towarzystwa i praw człowieka, nie można nigdy brać za co innego jak za przywłaszczenie [...]”.

⁴³ W biografii Jana Tarnowskiego takim właśnie terminem określa jego stosunek do spraw wiary, określając tym bez wątpienia i własny ideał postawy (PP 81): „Pobożność jego była oświecona, czysta, jawna i szczerą, nie zapierał się religii wobec zepsutego świata [...]. Tak to jest prawdą, co rzekł jeden ze znakomitych francuskich pisarzy: mało filozofii daje mało religii, wiele mądrości daje wiele religii”.

Napoleon, dokładnie tak jak w uruchomionej w *Odzie na pokój* machinie porównań, jest równorzędnie zestawiony i jednocześnie przyporządkowany planom Opatrznościowego ładu. Polski nie buduje się od nowa — nawet przed upadkiem, w dobie reform stanisławowskich, szło o „wskrzeszenie oświecenia i męstwa” narodu, czyli przywrócenie stanu naturalnego, który cechował Polskę za Jagiellonów (zob. PP 134). Polska upadła, gdyż odeszła od „pierwotnego charakteru”, popadła w błędy, odcierpiała za grzechy, teraz dzięki „najpierwszemu z ludzi” wraca na mapę Europy, wróci porządek, zmacony upadkiem i politycznym niebytem narodu (PP 155)⁴⁴. Dla Koźmiana Cesarz w imieniu tak samo Opatrzności, jak pierwotnego, naturalnego porządku wprowadza ład w sprawy europejskie i polskie. Dla generacji następnej, dla romantyków, Napoleon był nie pogromcą, lecz zbrojną i zwycięską kontynuacją rewolucji, jego przykład zapowiadał przewroty dalsze, misja Napoleona miała się dopełnić dopiero w przyszłości, gdy ostatecznie obalony zostanie znienawidzony *status* europejskiej stabilizacji tyranii. 'Koźmian wierzył, że Polska powstanie, że już powstaje, w imię europejskiego porządku, by przywrócić zachwianą harmonię; dla Mickiewicza Polska powstanie wbrew porządkowi europejskiemu.

Koźmian, jak cała jego generacja, wyrastał w kręgu reformy ustrojowej. Dla tych ludzi odzyskanie państwowej niezawisłości było szansą nawiązania do ustrojowej roboty z ostatnich lat wolnej Rzeczypospolitej. Tak było w czasach Księstwa Warszawskiego, szansa taka wyłaniała się to w r. 1809, to w 1812, a specjalnie po 1815. Od jakobińskiej lewicy po najbardziej umiarkowaną prawicę, wszyscy, którzy w r. 1794 byli przeciwni Targowicy i rozbirom, ludzie Kościuszkowskiej Insurekcji, erę napoleońską i aleksandryjską rozumieli jako wskrzeszenie państwowości, cząstkowe na razie, lecz rokujące nadzieje przyszłe. Tak samo Koźmian. Toteż przy każdej sprzyjającej okazji, w r. 1794, w 1809, w 1815, z uporem i stanowczością przykładał rękę do pracy państwowej; wycofywał się na wieś, w prywatność, gdy „obca moc” brała górę; wracał, gdy wracała do Warszawy Polska.

W roku 1831, po zajęciu Warszawy przez Rosjan, ostatecznie usunął się na wieś — upadek powstania zniweczył wszelkie możliwości efektywnej pracy nad polską państwowością. Powstania Koźmian nie uznał nigdy, chociaż starał się zachowywać lojalnie, wedle zasady, że „oddzielić się od swoich nie można”⁴⁵. Nie uznał także nowego zwrotu w my-

⁴⁴ Por. także, co J. K. Szaniawski (w: *Korespondencja w materiach obraz kraju i narodu polskiego rozjaśniających*. Warszawa 1807, s. 30) pisze o zbliżaniu się i oddalaniu w różnych epokach narodu polskiego od „pierwotnego rozumowego wzoru”.

⁴⁵ Zob. Wojciechowski, *op. cit.*, s. 110.

słeniu niepodległościowym, ery konspiracji, emigracji i powstańczych przygotowań. Tak jak przedtem nie uznał romantyzmu i spisku wojskowego. We wrześniu 1831 skończyła się raz na zawsze możliwość kontynuowania oświeceniowej edukacji obywatelskiej. Warszawa, spacyfikowana przez księcia feldmarszałka Paskiewicza, nie była dobrym miejscem zamieszkania ani dla młodego, apolitycznego Słowackiego, ani dla wojującego romantyka Mochnackiego, ani także dla nestora konserwatyzmu polskiego, Kajetana Koźmiana.

Cytowałem zdanie Mickiewicza, iż Napoleon realizował wielkie i potężne dążenie wieku XVIII. Przeczytajmy to zdanie w całości:

Realizował w sobie wszystko, co było mocnego, wielkiego, potężnego w dążeniach wieku XVIII, a razem niweczył, co było fałszywego i przypadkowego w jego zasadach.

Obok zaś czytamy:

Napoleon swą osobowością, swą indywidualnością dawał odpór wiekowi poprzedniemu. [...]

Główną wadą owego wieku była nadmierna płochosc, z jaką chciano wszystko wyrozumować, wszystko wytłumaczyć. Istotnie, dla ludzi XVIII wieku nie było już tajemnic. Do każdego zjawiska przystępowano z systematem gotowym do jego wyjaśnienia. [...]

Jednakowoż Opatrzność wydała człowieka niepojętego, przed którym nawet rozumy musiały się ugiąć. Pytano, skąd się wziął ten człowiek, czego ma dokazać, do czego dąży, jakie jego posłannictwo. Otóż było to z niezmiernym pożytkiem dla ludzi XVIII wieku zmusić ich do myślenia, do zastanowienia się nad czymkolwiek [...] ⁴⁶.

Wyraża Napoleon wiek XVIII — i jest jego zaprzeczeniem. Ma rację Mickiewicz. Problem zaś jest bardziej generalny niż osoba samego Napoleona. Z wieku XVIII wyrasta koncept uniwersalnego geniusza, zwanego potem geniuszem romantycznym. Wiemy, jak ogromna jest skala problemowa, po której przyszło poruszać się genialnemu romantycznemu indywidualiście; wiemy, jak bardzo swym programowym antyracjonalizmem ów wzór człowieka zaprzeczył XVIII-wiecznym, powtórzmy za Mickiewiczem, „systematom gotowym do wyjaśnienia”. Napoleon Mickiewicza jest przykładem, konkretnie historycznym „wzorem wzoru”, modelowym rozwiązaniem pytania o istotę ludzkiego geniusza — i pytania o granice potęgi człowieka. Jest tedy dla Mickiewicza Napoleon nowożytnym Prometeuszem, sfinksową zagadką wieku, proroczą zapowiedzią wypadków przyszłych, romantycznym Wielkim Zbuntowanym przeciw zwyczajnej, podlegającej racjonalizacji naturze rzeczy. Napoleon Koźmiana? Owszem, jest kapłanem najwyższym świątyni rozumu działającego, nosicielem misji Opatrznościowej oraz egzekutorem naczelnym

⁴⁶ Mickiewicz, *op. cit.*, t. 10, s. 282—283.

nym oświeceniowej masy spadkowej, występuje w arcyważnej funkcji restauratora europejskiego ładu (i wskrzesiciela Polski!). Nie jest w żadnej mierze buntownikiem! Przeciwnie, to najwyższy stróż porządku. Zbuntowani są ci, którzy się Napoleonowi sprzeciwiają. W *Odzie na zawieszenie orłów* czytamy:

Co za szalone zamysły
Chcieć walczyć z Napoleonem! [RW 40]

On jest Jowiszem, „co na niebie Nie zna władcy, tylko siebie”, jego wrogowie są zrewoltowanymi przeciw władcy Olimpu Tytanami. Do uwięzionego giganta Encelada, wtrąconego w podziemia Etny, porównuje się w *Odzie na pokój* cesarza Austrii:

Zaciekły w szalonej dumie,
Równy bogom się rozumie
I czeka hołdu narodów;
Lecz piorun porze obłoki,
Patrzcie! leżą martwe zwłoki [RW 45]

Czy Koźmian nie okazał tu nieco zakłóconego poczucia praworządności? Bo żeby notoryczny konserwatysta porównywał Habsburga do buntownika, żeby Habsburga wojującego z synem korsykańskiego adwokata porównywał do zbuntowanego przeciw władzy prawowitej, to zdać się może przesadą. Nawet jeśli uwzględnimy panegiryczny ton ody — i osobistą żywością niechęć Koźmiana do Austriaków. Otóż mechanizm porównania wyjaśnia sprawę; Koźmian zaś, jak sądzę, jakiegokolwiek zachwiania praworządnego rozumienia świata nie przeżył. Tyle że mniej tu waży jego — skądinąd niewątpliwy — konserwatyzm, bardziej jego oświeceniowy rodowód. Mamy porównanie: Jowisz (Napoleon) gromi zbuntowanego dumnego tytana (cesarz Austrii). Koźmian i jego audytorium posiadają poufałą, gotową w pamięci znajomość mitologicznych wypadków. Jowisz dokonał przecież klasycznego „zamachu stanu”. Jak francuski konsul i cesarz. Wzięcie przez Jowisza władzy w ręce było zgodne z mitologicznym porządkowaniem władzy nad światem, odpowiadało celom i zadaniom olimpijskiej „monarchii oświeconej”. Tytani natomiast stanowili czynnik żywołowej anarchii, nierozumnego buntu. Toteż musieli przegrać — i przegrali.

Napoleon jest dla Koźmiana najwyższym stróżem, przywrócićielem porządku. Nie przypadkiem tak często w panegirycznych epitetach tych lat pojawia się pod piórem pisarza Napoleon jako „Rządczy Geniusz nowożytnej epoki”, jako „Założyciel nowego politycznego układu”, jako autor „wielkiego Planu odrodzenia społeczeństw”. Ten tak u nas chwਾਲony od 1806 r. „geniusz twórczy, który nas z nicości wydobywa”, „wskrzesiciel”, ten „przybywający Zbawca” — skąd przybył? Przybył z Paryża — a także z krainy oświeconej utopii o uniwersalnym porządku.

Z Paryża, „tej stolicy wielkiego Państwa, która wkrótce świata stanie się stolicą”⁴⁷. Posłuchajmy, jak to Józef Łęski, profesor matematyki i fizyki Liceum Warszawskiego, objaśniał, czym jest nowomodna miara długości, metr:

Mètre jest fundamentalną jednością miar długości i zawiera w sobie dziesięćmilionową częśćkę północnego kwadransu południka naszej ziemi. [...]

Że ta miara jest zastosowaną do wielkości ziemi, przeto wszystkich jej mieszkańców zarówno interesującą, jest więc wielkie do prawdy podobieństwo, że przy rozszerzeniu się panowania francuskiego wszędzie z czasem wprowadzoną będzie⁴⁸.

Tę naturalną miarę, praktyczny znak jedności światowego porządku, wymyślił rozum oświecony. Warszawski matematyk znał datę i miejsce: w 1790 r. Zgromadzenie Narodowe w Paryżu powołało specjalną komisję, po pięciu latach prac ustalono długość metra prowizorycznego, metr definitywny określono 9 *frimaire*'a roku VIII Republiki. Czyli w niecały miesiąc po zamachu 18-go *brumaire*'a. Metr, interes wszystkich mieszkańców ziemi, rozszerzanie się panowania francuskiego. Równie dobrze mógłby profesor Łęski uszeregować to tak: encyklopedyści, Rewolucja, Napoleon. Cytowany już Neyman tak tę samą myśl rozwijał w stylizacji antycznej:

szprzymierzeńcy niejako Wielkiego Narodu, czekamy z utęsknieniem momentu, by, jak niegdyś Sabini, złączyć się ostatecznie z nowymi Rzymianą⁴⁹.

Zbuntowane przeciw Jowiszowi siły chaosu, starego porządku, padły od jego pioruna. Jak teraz cesarz starej Austrii. Zwycięski Napoleon jest dla Koźmiana gwarancją triumfu porządku intelektualnego, społecznego i politycznego, czyli: racjonalizmu, legalizmu, wskrzeszenia Polski w napoleońskiej Europie. Zwycięski Napoleon — i tylko zwycięski Napoleon! Napoleon pokonany, usunięty na Elbę, potem więziony na Św. Helenie, przestał być gwarantem czegokolwiek. Mistycznej ofiary męczennika ze Św. Heleny, jego ideowej roli przyszłej — a tak to rozumieli wyznawcy bonapartyzmu i romantycy — Koźmian ani nie rozumiał, ani go takie nowe wcielenie Napoleona interesowało.

⁴⁷ Tak w publicznym liście pisał pułkownik J. Neyman do P. Maleszewskiego (w: *Korespondencja w materiach...*, s. 67). Dla ludzi z obozu oświeceniowych reform Paryż był stolicą Europy (czyli cywilizowanego świata) nie tylko ze względu na polityczne znaczenie Francji. To była ich stolica; tradycyjna już stolica intelektualnej współczesności, miasto brzemienne w przyszłe wypadki, ważne dla reszty świata; miejsce decydującego dla współczesnych dziejów eksperymentu ustrojowego. Od 1799 r. „miasto *universum*” stało się nadto siedzibą uniwersalnego geniusza nowych czasów.

⁴⁸ *Korespondencja w materiach...*, s. 51.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 68.

Owszem, jako człowiek cywilizowany współczuł cesarskiemu więźniowi; jest w *Pamiętnikach* Koźmiana *passus*, zgodny z obiegową metaforyką epoki, o Prometeuszu przykutym do oceanicznej skały⁵⁰. Gromowładny Jowisz przemienił się w zbuntowanego, cierpiącego za winę nieposłuszeństwa — Tytana⁵¹. Jeszcze 20 grudnia 1812 z podpisem Koźmiana wychodzi proklamacja Konfederacji Jeneralnej, stylem podniosłym wzywająca rodaków do pospolitego ruszenia:

Szlachto polska! do koni i oręża! Idzie nam o wszystko — idzie o Ojczyznę — idzie o byt nasz — o los potomstwa naszego. [PP 318]

20 grudnia 1812! Dziesięć dni przedtem Napoleon nieoficjalnie przejechał przez Warszawę — wszyscy wiedzieli, że to ucieczka po niesłychanej klęsce. 20 grudnia Cesarz był już u siebie w Tuileryach, szczytki Wielkiej Armii mozolnie koncentrowały się wokół Królewca, największa dotąd w dziejach wojen kampania była ostatecznie przegrana. Czy w końcu grudnia 1812 Koźmian okazywał przywiązanie do idei napoleońskiej Polski wbrew przekonaniu? czy, przeciwnie, w grudniu 1812 był jeszcze ślepo wpatrzony w gwiazdę nowożytnego Cezara? Ani jedno, ani drugie. Partia nie była wtedy rozegrana do końca. U schyłku roku 1812 nie tylko Koźmian, ale nawet najbardziej zajadli wrogowie Napoleona w Londynie, Petersburgu, Wiedniu i w Berlinie nie wiedzieli, czy klęska wielkiej wyprawy jest momentem zwrotnym, początkiem końca serii zwycięstw, czy tylko epizodem wojny, która trwać będzie jeszcze nie wiadomo ile lat... Pospolicie przypuszczano, że decydująca będzie kampania r. 1813, że wiosną i latem roku następnego Napoleon, największy wódz czasów nowożytnych, zechce odzyskać inicjatywę, liczono się nawet z tym, że wystarczy kilka wielkich bitew, by odrobić straty wojny z Rosją. Toteż pospolite ruszenie miało, wedle tekstu proklamacji, „wesprzeć na chwilę szeregi rycerskie i mężnym przetrwaniem doczekać tej pory, w której Wielki Wskrzesiciel Polski stanie znowu na tej ziemi, z tą samą ogromną potęgą odzyskać odstąpione ostrej

⁵⁰ PP I 23: „obrał się sam z uroku, którym się był otoczył, i mimo swoich zwycięstw w śniegach swoją chwałę utopił i na Świętej Helenie życie, jak Prometeusz na Kaukazie, zakończył”.

⁵¹ Dla romantyków Prometeusz był bohaterem zmagania o szczęście i potęgę, jego tragizm sprawdzał się dodatnio w dialektyce postępowego rozwoju ludzkości. Toteż wskazanie na Napoleona jako na nowożytnego Prometeusza lokuje go maksymalnie wysoko, między mitycznych herosów, ofiarnych dobroczyńców rodu ludzkiego. Z wierszy napoleońskich Koźmiana wiemy, że dla niego nie zbuntowani Tytani, ale Jowisz miał wszelkie racje za sobą. Przyrównanie Napoleona do Prometeusza znaczy tu tylko tyle, że bohater przestał być bohaterem, narzędzie Opatrzności zbuntowało się przeciw Opatrzności (uwięzienie papieża!), człowiek zgrzeszył dumą, upadł tedy jak Prometeusz.

porze roku korzyści” (PP 318—319). Napoleon miał — wedle wszelkich przewidywań — powrócić, w imieniu marszałka Konfederacji obiecuje Koźmian przyszłym pospolitakom: „letnia pora wróci was domowym zagrodom” — w grudniu 1812 granice napoleońskiej Europy były równie imponujące, jak przed fatalną wyprawą; cios był ogromny, zamieszanie w umysłach odpowiadało wypadkom, ale nielekkomyślny rozum polityczny Koźmiana orientował się nie wedle sympatii do Cesarza ani wedle chwilowego falowania nadziei oraz obaw. Jeszcze wtedy był on Jowiszem, władcą piorunów wojennych — i egzekutorem przyszłego, leżącego, zdawało się, w sferze możliwości planu paneuropejskiego porządku, tym, który „mocą jednego słowa” zdolen zaprowadzić „Porządek, zgodę i życie” (RW 45).

Lecz w ciągu roku 1813? A w roku 1814 był już Napoleon tylko władcą jednego z europejskich państw, walczącym o utrzymanie władzy i własnego systemu, stracił rozmiar uniwersalny. Stracił ważność dla idei porządku europejskiego, stracił praktyczną ważność polityczną dla sprawy polskiej⁵². Tym bardziej w roku 1815. Toteż z doskonałą konsekwencją napisał Kajetan Koźmian kolejną odeę, tym razem *Na upadek dumnego*. Napoleon okazał się, praktycznie, nieudanym bohaterem oświeceniowej utopii ustrojowej. Inna sprawa, że oda ta całe lata leżała na biurku, poprawiana i nie drukowana; inna sprawa, że skompromitowanego bohatera nie zastąpił innym, nie napisał ani jednej ody aleksandryjskiej. Aleksander zajął z aliantami Paryż, Aleksander urządził Europę, jako główny aktor Kongresu w Wiedniu; ale główny aktor wiedeńskiej ugody monarchów — i uznawany przez Koźmiana, jak i przez większość polskiej opinii publicznej, dobroczyńca naszego narodu — nie był jednak owym jedynym, wybranym przez Opatrzność mężem, narzędziem bezpośredniego działania rozumu uniwersalnego.

Nędzny prochu! [...]

[.]

O jakże spadłeś nisko, lecąc zbyt wysoko!

⁵² Należy tu przeprowadzić dokładne rozróżnienie między pożytkami okresu napoleońskiego dla sprawy polskiej (tego byli pewni statysci w r. 1814) a praktyczną nieprzydatnością osoby i systemu Napoleona w chwili kapitulacji. „Czy nas już przez to weźmiesz za złych Polaków, żeśmy przestali wierzyć w gwiazdę Napoleona?” — spytać miał retorycznie książę Adam Czartoryski Koźmiana (P II 426). Okres napoleoński wyrwał sprawę polską z porozbiorowego niebytu i dyplomatycznego milczenia, na Kongresie Wiedeńskim była ona jednym z głównych punktów przetargu — i jedną z największych trudności dla polityki antynapoleońskich aliantów. O swoim nastawieniu politycznym w r. 1814 Koźmian informuje zwięźle (P II 428): „Koalicja weszła do Paryża, Napoleon zrzekł się tronu, odprawił Polaków, pożegnał i sam im wskazał drogę do cesarza Aleksandra, jako jedyne go zbawcy Polski”.

Rozważ, czybyś mógł życie za szczęśliwe cenić,
 Gdybyś przejrzał twą przyszłość, a nie mógł jej zmienić?
 [.]

Rozum jest twym zaszczytem — ale pycha wrogiem!
 Już ci ona szepnęła, czyś ty nie jest Bogiem,
 [.]
 Gdzie Bóg stwórcą porządku, tyś sprawcą zamętu;
 Pókiś szedł za rytymi palcem Jego szlaki,
 Duch twój zgadł ruchy światów [...] [RW 121]

Nie jest to cytacja z *Ody na upadek dumnego*. Fragmenty pochodzą z wiersza pisanego trzydzieści kilka lat po *Odzie na upadek*, a zatytułowanego: *Na filozofię Hegla*. Wiersz nader symptomatyczny, szyderczy tak samo wobec nieboszczyka Hegla, jak polemiczny wobec romantyków. A już specjalnie krytycyzm nakierowany na prometejskie uroszczenia romantycznego geniusza — zamiast *Na filozofię Hegla* mógłby ten wiersz nosić taki np. tytuł: *Na improwizującego Konrada z Dziadów*. Koźmian atakuje pychę rozumu, wybujałe ambicje rozumu — nie rozum. W imię porządku, który stworzył Bóg, w imię zgodnego z Opatrznościowym planem „ruchu światów”, w imię ograniczonej, „zmysłowej” i śmiertelnej natury człowieka Koźmian wypomina Heglowi pychę, anarchiczny bunt przeciw Boskim i naturalnym prawidłowościom świata. W imię rozumnego porządku piętnuje światoburczą anarchię. Dlatego można ten wiersz czytać równolegle z *Odą na upadek dumnego*. Albo równolegle z wcześniejszymi odami napoleońskimi. Okolicznościowe, wywołane doraźną potrzebą chwili wiersze Koźmiana zdradzają ogromną stateczność i trwałość podobnych konstrukcji intelektualnych.

Zmienił się w *Odzie na upadek dumnego* stosunek do Napoleona — nie zmieniła się bynajmniej postawa autora wobec ideału dobrze urządzonej, wolnej Polski w dobrze urządzonej Europie. Kajetan Koźmian, jak i większość ludzi naszego Oświecenia, był eklektykiem, świat ujmował wedle rozumnych praw natury i wedle religii objawionej. Wchodził w zestaw jego przekonań chłodny obiektywizm, najdokładniej deistyczny:

Człowiek pomocy Bóstwa wzywa nadaremnie,
 Bóg raz przepisał rzeczom odwieczny porządek
 I za skazówkę szczęścia dał człeku rozsądek. [RW 37]

Ale deistycznego Stwórcę praw natury wolno było w tym systemie przekonań interwencyjnie przywołać — oczywiście po to, by ratował zachwiany nieprawościami porządek:

Ale nie, Wielki Boże! Ja jestem daleki
 Od myślenia, że człowiek nie ma Twej opieki.
 [.]
 Rzuć piorun, niech się jęzda ulęknie krwi chciwa, [RW 37]

Jest porządek odwieczny, ale nie jest to jeszcze tak dobry porządek, jaki był przewidziany planem Stwórcy. Trzeba ten plan pierwotny restytuować, wprowadzić. Toteż interwencja bezpośrednia Opatrzności w deistyczny porządek praw natury nie jest z tym porządkiem sprzeczna, nie burzy tego porządku, przeciwnie, ma go ulepszyć, przyspieszyć realizację. Dwa ostatnie cytaty pochodzą z *Modlitwy o pokój*, napisanej w roku 1800. W tym samym roku pisze Koźmian *Odę na [...] batalię pod Marengo*, w której wezwanie „Rzuć piorun” doczekało się realizacji: jest tam zwycięski konsul, „zagrzmiał grom nad Marengo”, jest rzucający pioruny Jowisz. W porządek praw natury wkracza Opatrzność osobą Napoleona. Był dla Koźmiana wtedy Napoleon bohaterem oświeceniowej, dającej się racjonalizować historii, był zesłanym na arenę europejską restauratorem „odwiecznego porządku”.

W październiku 1809 był cesarz Francuzów jeszcze dodatkowo czymś innym, niezmiernie realnym: pierwszoplanową, decydującą postacią bieżącej polityki. Od jego zwycięstwa lub klęski nad Dunajem zawisło wszystko. Jego podpis na traktacie pokojowym w Schoenbrunnie zmienił państwową przynależność rodzinnej Lubelszczyzny Koźmiana. Toteż w *Odzie na pokój w roku 1809*, obok konceptu historiozoficznego, obecne są aluzje aktualizujące. Bieżąca, doraźna polityka Napoleona zgadza się z konstrukcją historiozoficzną, wiedeński pokój 1809 stanowi kolejny stopień realizacji wolności Polski i porządku w Europie. Jeszcze więcej aluzji do bieżącej polityki — oraz podobną zgodę między praktycznym działaniem Napoleona i jego funkcją w systemie ideowym — obserwujemy we wcześniejszej, pierwszej sławnej odzie napoleońskiej Koźmiana, *Na zawieszenie orłów francuskich*.

Utwór napisany z okazji zarządzenia administracyjnego. Tymczasowe władze wyzwalonej Galicji nakazały zdjąć godła austriackie, by je zastąpić francuskimi. Wspomina Koźmian w *Pamiętnikach*, jak to dzielny ochotnik, jakiś wyrostek rzemieślnik, dał się po linie wciągnąć na fałdę lubelskiego ratusza i dwie godziny „młotkiem i oskardą” zbijał dwugłowego „Austriaka”. Odbyły się, zwykle w takim wypadku, nabożeństwa i uroczystości. Tego dnia czytał Koźmian swą odę, „prawie w kilka godzin napisaną”, na publicznym posiedzeniu u generała Hebdowskiego (zob. P II 18). Jak doszło do tego, iż utwór przeznaczony na ozdobienie jednego posiedzenia zyskał autorowi powszechną sławę, stał się ważnym materiałem państwowej propagandy?

Zarządzenie administracyjne było doniosłym — i zręcznym — aktem politycznym. Utwór z tej okazji pisany zyskał rangę wypowiedzi oficjalnej, czy raczej oficjalnego wyrazu nadziei politycznych, oficjalnego wyrazu optymizmu politycznego. Autor relacjonuje to ze skromną la-

konicznością: generał Hebdowski, u którego czytał Koźmian ode, znalazł się na literaturze (dodajmy: i na polityce, był członkiem rządu Księstwa); toteż ode posłano do Lwowa, czasowej siedziby władz galicyjskich; tam wśród papierów trafił na nią adwokat Józef Dzierzkowski, przeczytał, wniósł na posiedzenie rządu, sam zadeklamował. Ze Lwowa oda trafiła, już jako utwór znany, do kwatery księcia Józefa, gdzie ją czytano, wydano drukiem z zalecenia prezesa rządu centralnego (zob. P II 18—19). Twór okoliczności awansował do stopnia programowej wypowiedzi opinii zorientowanej pronapoleońsko. Powstał ten wiersz na poły „towarzystwo”, szedł z rąk do rąk, w odpisach, w głośnych publicznych lekturach, powstał jako coś pośredniego między poezją salonową, uświetniającą program wieczoru, i poezją polityczną — także i potem, już jako druk semiformalny, zachowała oda Koźmiana po części cechy poezji prywatnej, jest tam przecież przejrzysta aluzja do hetmana Jana Zamoyskiego, przypomnienie antyaustriackich tradycji rodziny ordynata z Zamościa⁵³. W tym się odbiły ogólne znamiona produkcji poetyckiej tamtej epoki. Czy jednak kariera wiersza była przypadkowa, czy poglądy w nim wyrażone są tak okazjonalne jak okazjonalny powód napisania?

Oczywiście, że nie. Liryczny rozmach *Ody na zawieszenie orłów* organizuje ten sam schemat poglądów, który znamy z późniejszej *Ody na pokój*:

Drżycie, ludy wiarołomne,
 [.]
 Z błyskiem wasz pogromca spada,
 Jak ów Jowisz [...]
 [.]
 Krótkie dumy panowanie,
 [.]
 Chwała Ci, Największy z ludzi!
 Jak Cię szczęście świata trudzi,
 [.]
 Ciesz się, ludu uciśniony,
 Już masz krzywd swoich mściciela.
 [.]
 Wkrótce ujrzą Jagiellony
 Potomków i tron zemszczony,
 Ludy — zniszczoną niewolę; [RW 40—43]

53

Patrzyłeś z grona niebianów
 Na mścicieli twoich zwłoków,
 Największy z polskich hetmanów!
 Pogromco dumnych widoków! [RW 42—43]

Wspomina tu poeta Jana Zamoyskiego i klęskę, jaką zadał on w r. 1588 pod Byczyną austriackiemu arcyksięciu Maksymilianowi, pretendentowi do tronu polskiego („dumne widoki”). Stanisław ordynat Zamoyski, prezes galicyjskiego rządu w r. 1809, jakże dobrze pasował do takiej antyhabsburskiej paraleli.

Zbawiciel, mściciel, Jowisz, który uporządkuje Europę. Mimo buntu fanatycznych Hiszpanów (Austriaków straszy Koźmian losem Saragossy), bez względu na „bunt” wiarołomnego mocarza Germanów. Napoleon — Europa — i Polska. On jest niezwyciężony, zmienia Europę, stanowi dla podbitego narodu niezwykłą szansę.

Kogo kilkunastoletni ciąg znaczących wypadków nie podniósł — pisał Józef Kalasanty Szaniawski o dobie wojen rewolucyjnych i napoleońskich — kogo obecność zbawczej potęgi i zjawienie pomiędzy nami Wielkiego NAPOLEONA nie potrafiły dotąd natchnąć ufnością i mocą, czyżby głos mógłby takiego przywołać do godności i energii człowieka? ⁵⁴

Polskę usunęły z mapy Europy trzy sąsiedzkie mocarstwa. Napoleon pokonał jedno z nich — i powstał załazek państwa polskiego, Księstwo Warszawskie. Pokonał drugie z mocarstw rozbiorowych — i oto wojska narodowe wkraczają na teren ziem przez to mocarstwo zabranych. Zostaje czekać na następną wojnę, z trzecim mocarstwem rozbiorowym, na „polską wojnę” roku 1812. Podstawą polityczną polskiego napoleonizmu były nie czcze wymysły i złudne majaki nadziei, lecz realny przebieg wydarzeń. Realne doświadczenie, że władca Francji wojuje kolejno z tymi potęgami europejskimi, które pogrzebały państwo polskie. I dopiero na ten empiryzm polityczny nakładał sobie Koźmian — i nie tylko on, ani on pierwszy — aparaturę historiozoficzną, oświeceniowe ideały ustrojowe, paralelizm mitologiczny... W tej mierze nie ma różnic między *Odą na zawieszenie orłów* i *Odą na pokój*: w obu uruchomiona ta sama polityczna retoryka, ten sam liryczny entuzjazm. A i te same polityczne nadzieje, za pierwszym razem nadzieje na pomyślny skutek wojny i rokowań pokojowych, za drugim nadzieje na dalszy, pomyślny dla Napoleona (czyli i Polski) przebieg wydarzeń. W obu utworach nadzieje i rachuby podszyte są ogromnym niepokojem. Z miejsca, z którego Koźmian obserwował wypadki i czynnie w nich brał udział, można się było obawiać i niespodzianek wojennych, i rosyjskich wojsk sojusznicznych, i decyzji tak samo Wiednia, Petersburga, jak Paryża, jak i... Warszawy. Ponieważ tyle było dyplomatycznych, instytucjonalnych i wszelakich innych niepewności z okazji pomyślnej akcji księcia Józefa za galicyjski kordon, ponieważ przez kilka miesięcy panował chaos, tym silniej i bardziej triumfalnie wypadła w odach Koźmiana mocna wiara w niezwyciężoną siłę rozumnego porządku, który wprowadzał kolejnymi etapami „największy z ludzi”. Obie ody powstały z okazji za każdym razem całkiem doraźnej, w każdej odbiły się liczne polskie i europejskie aktualności — ale obie operują tym samym schematem, ich tendencja kierunkowa jest zbieżna.

⁵⁴ *Korespondencja w materiach...*, s. 36.

Ważność stwierdzenia tego podobieństwa postawy i tendencji może obniżyć przypomnienie, że obie ody powstały w odstępie kilku miesięcy, na gruncie podobnej sytuacji. Cóż jednak zrobimy, jeżeli podobny schemat i tendencje znajdziemy w pisanej lata przedtem *Odzie na wojnę w roku 1800, ukończoną bitwą pod Marengo*? Daleko było wtedy napoleońskiej Europie do Wisły, jeszcze nawet nie było napoleońskiej Europy — jakże mówić o nacisku okoliczności, o oficjalności, o niby właściwej Koźmianowi stałej, wedle Brücknera, skłonności do „gratylacjonizmu”.

zagrzmiał grom nad Marengo.

Tak Tytanów ród zuchwały,

Gdy bój wydał władcy bogów,

[.]

Już gwiazdzistych sięgał progów.

Wtem zagrzmiał Jowisz wszechwładny,

Runął na dół ród szkaradny, [RW 39]

To samo mitologiczne przeciwstawienie: Jowisz, triumfujący władca z jednej strony — z drugiej ród Tytanów, buntownicy. Zwracam uwagę, że wiersz pochodzi z r. 1800 i że zbuntowani Tytani pełnią w porównaniu funkcję wojsk cesarza Austrii, i że Koźmian najdokładniej musiał wiedzieć, iż Klemens XIII w 1758 r. przydał cesarskiej koronie Austrii tytuł „Apostolskiego Majestatu”⁵⁵. Ani to nie zmieniło kwalifikacji „rodu szkaradnego”, ani to, że cesarz oblekał jeszcze wówczas godność władcy „Świętego Rzymskiego Imperium”. Cesarz o tytule apostolskim i rzymskim, symbolizujący podwójną władzę nad chrześcijańskim światem — po drugiej stronie kto? Konsul. Uzurpatorowi godności rzymskiego władcy przeciwstawiony duch prawdziwego Rzymu — niemiecki cesarz z Wiednia i jego wojska porównani do germańskich Cymbrów, do barbarzyńców, którzy najeżdżali Italię, do sił rozprzężenia i anarchii:

Wyjrzała jędza niezgody,

A oto żywiły w sporze:

[.]

Znów skrzepiej północy łono

Nowe Cymbrów ziele hordy.

Gdzież to leciecie, szaleni,

Zbyt ufni w olbrzymie siły —

Spójrzcie po ziemskiej przestrzeni,

Depczecie przodków mogiły.

Wzniesie konsul broń zwycięską,

A świat zagrzi waszą klęską

⁵⁵ Pierwotnie był to tytuł królów węgierskich, a nadał go papież Sylwester II pierwszemu chrześcijańskiemu władcy Węgier, Stefanowi I.

I Rzym [...]

[.]

Ogłosi się panem świata.

[.]

Tak zagrział grom nad Marengo. [RW 38]

Najazd Cymbrów odparł konsul Caius Marius, pobił ich w r. 101 p.n.e. pod Vercellae. Natomiast „nowych” Cymbrów pokonał konsul Bonaparte pod Marengo, w miejscu o kilka tylko dziesiątków kilometrów odległym od Vercellae; obie miejscowości w Gallii Cisalpińskiej, tyle że Vercellae leżały w jej części zwanej Gallia Transpadana, Marengo na ziemiach tzw. Gallia Cispadana. (Proszę sobie przypomnieć nazwy republik włoskich, tworzonych przez Bonapartego w czasie pierwszych kampanii przeciw Austriakom.)

Austriacy, Cymbrowie, hordy barbarzyńców — to jeden szereg, negatywny. Drugi — Republika francuska, Bonaparte, Rzym, porządek. Zważmy, czym dla Koźmiana, Polaka w niewoli, była analogia rzymska:

Zawsze los Polski był z Rzymem spólny

Świętością, wzrostem i zgonem, [RW 27]

Tak to zapisał Koźmian w odzie *Do Ignacego Potockiego po powrocie z niewoli*, niemal w tym samym okresie. Paralela losu Polski i Rzymu, tak samo jak Polski i Troi, była czymś naturalnym dla klasycznie wykształconych Polaków po trzecim rozbiorze. Nie znaczy to, by Koźmian w *Odzie na wojnę w roku 1800* pisał „ezopowym językiem”: Rzym, myśląc wprost o Polsce⁵⁶. Nie ma tu równania, jest zązębianie się znaczeń. Możemy jednak szereg „pozytywny” lirycznych skojarzeń w odzie Koźmiana wzbogacić o nowy element: Polska. Przypadkowość metafor, aparatu mitologicznego, skojarzeń historiozoficznych i aluzji do spraw aktualnych przestaje być przypadkowa, gdy ułożymy ten heteronomiczny materiał w przeciwstawne sobie szeregi, gdy poszczególne elementy objaśnią się wzajemnie, gdy zyskają znaczeniową

⁵⁶ Tak rozumiał Wojciechowski (*op. cit.*, s. 31), komentując jednoznacznie tekst o Rzymie, który „ogłosi się panem świata”: „Polska zaś »nad stosami trupów« ogłosi się wtedy »panem świata«”. Zasada porównywania, którą stosował Koźmian, nie polegała na tak brutalnym przybliżaniu i równaniu zjawisk. Owszem, mamy jego wiersze, w których analogie do bieżących problemów polskich i stylizacja rzymska zbiegają się nader ściśle, np. wiersz dydaktyczny *Mowa Katona cenzora* albo inny, pod tasiemcowym tytułem: *Kiedy w jednej okoliczności senat rzymski pozwolił na powiększenie konsulów władzy, powstał Kato i tak do senatu przemówił* (RW 67—72). I w tych jednak wierszach rzeczy polskie przeglądają się w antycznym zwierciadle przez daleko idącą, umyślną analogię, nie przez utożsamienie — waga przykładów i pouczeń polega właśnie na tym, że to analogia do znanych powszechnie realiów i sytuacji z dziejów legendarnego miastopństwa.

nośność poprzez zderzenie z negatywem, z poszczególnymi elementami i całą serią zaprzeczeń. Szereg jeden, gdy go rozszerzymy, będzie wyglądał tak: zgoda narodów, pokój, porządek, Jowisz, Republika francuska, Bonaparte konsul, Napoleon cesarz, wolna Polska, Rzym, rozumny plan Opatrzności dla świata. To jeden szereg. A jego zaprzeczenie: jędrza niezgody, wojna, zniszczenie, bunt Tytanów, mocarstwa rozbiorowe, cesarz Austrii, Cymbrowie, dzicz Tamerlana⁵⁷, chaos, uzurpowanie sobie boskiej potęgi.

Wedle takich przeciwstawnych serii elementów nacechowanych dodatnio i ujemnie rozumiemy *Odę na wojnę w roku 1800*, tak samo jak dwie sławne ody z 1809 roku. Schemat podstawowy jest ten sam. Racjonalista i Polak — wychowany w kręgu oświeceniowych uniwersaliów — wpadał za każdym razem w zgodne z gatunkiem ody liryczne uniesienie, gdy pisał o zgodnej z prawem i rozumem harmonii świata urządzonego tak, że wolne państwo polskie odzyska swe naturalne miejsce na mapie odnowionej Europy.

W napisanej w r. 1800 *Modlitwie o pokój* nie ma tematu napoleońskiego — wystarczy, że autor jest ten sam; podstawowe idee porządku natury, które Boży piorun winien protegować — i przywracać — są te same, co w odach napoleońskich. To, co można nazwać tematem napoleońskim u Koźmiana, to starsze i wcześniejsze od osoby Cesarza w jego wierszach. *Modlitwę o pokój* pisał zwolennik, nazwijmy to tak, „pokoju rzymskiego”, pokoju wywalczonego, narzuconego w imię prawa natury i Opatrznościowego ładu. Nie jest ta modlitwa błaganiem o zachowanie pokoju, to prośba do instancji najwyższej o pokój ustanowienie.

Osobę Napoleona można w tym temacie napoleońskim zastąpić: np. osobą cezara Augusta⁵⁸. Można o tym samym mówić słowami Horacego. Jego odą XIV, której tłumaczenia sens aktualny tak Koźmian określał:

Większe dzieła niż wieku Augusta dzieją się pod naszymi oczami. Nie mamy Horacjuszów, aby je godnie śpiewać mogli. W tym niedostatku nie będzie od rzeczy udać się do tłumaczy. Oddaję do „Gazety” odę XIV księgi IV, do Augusta, w której miło jest znaleźć tak wiele podobieństw do obecnych czasów. [RW 52]

57

Gdzie się ołtarz wznosił swobody,
Tam grób Tamerlana dziczy. [RW 39].

Ołtarz swobody, przeciwstawiony barbarzyńcom, ewokuje i Rzym, i rewolucyjne obyczaje francuskie — w obu wypadkach to pochwała swobody zorganizowanej, ujętej w kluby prawa, sprzecznnej z anarchią.

⁵⁸ Tak postąpił Étienne w odzie *L'Homme du destin*, którą Koźmian tłumaczył w 1807 roku.

Tłumaczenia dokonał Koźmian na wieść o bitwie pod Borodino, tak za Horacym sławiąc Napoleona:

największy z Cezarów!

Gdziekolwiek słońce promieniem dosięga,
Wiedzą, co może oreż w twej prawicy,
[.]
Gród Aleksandra, przyjmując cię w trwodze,
W opuszczonego witał bramach dworu.

Fortuna twoje wspierając zawody,
Już lat piętnaście służy bez obłudy,
I pod twe berło poddawszy narody,
Nową uwiecznia chwałą twoje trudy.

[.]
[...] ciebie Rzym, co światem władnie,
Swoją opieką, swoim wsparciem zowie. [RW 52—53]

Tak tłumaczył Horacego z okazji zdobycia Moskwy. W roku 1809, po przyłączeniu Galicji do Księstwa, parafrazował Koźmian odę III księgi III tego samego Horacego; w tej parafrazie Mars nazywa Napoleona „drugim sobą”, tam też odnajdziemy w jednej zwartej strofie potępienie szlacheckiej anarchii, pochwałę porządku i pokoju wywalczonego, ustanowionego przez tego, przed którym „upadną narody”:

Niechaj przepadnie wolność burzliwa,
Skutkiem jej bezrząd i pęta;
Czego miecz dzielny krwawo nabywa,
Cześć dla praw utrwala święta, [RW 59]

Do śpiewania na teatrze przeznaczona *Kantata na rocznicę koronacji Napoleona* (1810) nie mniej dobitnie od ód zaświadcza, że mocny i trwały był spadek XVIII-wiecznego uniwersalizmu w Koźmianowych pochwałach „Wielkiego Naszego Wskrzesiciela”. Oto wcale nie doraźny motyw przewodni tego doraźnego utworu:

Dziś się do swego wzniosł przeznaczenia
Geniusz zwycięstw i chwały,
[.]
Jak z groźnym mieczem berło podnosi,
Przedziały narodów giną,
Ziemia od jednej do drugiej osi
Braterską wszystkim krainą.

[.]
Władco narodów! wyrok Twój stanie,
Świat się w zasadach zachwieje,
Jednych rozdarte połkną otchłanie,
Drugich spełnią się nadzieje. [RW 65—66]

Napoleońska „kantata do radości” (pod takim tytułem w dziesięć lat potem Kiciński przełożył hymn Schillera *Do radości*) pobrzmiewa

akcentami masońskimi — Koźmian był masonem — odcisnęła się na tym błahym utworze świetna utopia o jedności rozumnego, uporządkowanego świata. Utopia, dodajmy, wielce centralistyczna, utopia oparta na mocnych fundamentach administracyjnych. Poetyckim szczytem tej postawy, najpełniejszym sprezentowaniem schematu jest *Oda na pożar Moskwy*. Koźmian sam widać także znajdował, że oda ta „ma niejake zalety” („acz nie wieszczym duchem pisana, bo przepowiednie nie sprawdziły się”), ponieważ ten skompromitowany przez wypadki tekst wygładzał, poprawiał, pozostawił w papierach wersję definitywną (zob. P II 379). Przepowiednie w tej odzie zapisane nie sprawdziły się, to prawda, lecz „omyłka” perspektywy w październiku 1812 tyczyła się osoby Napoleona, nie tematu napoleońskiego; ideał rozumnej jedności świata pozostał ten sam.

Gdzież jest ów potwór natury?

[.]

Dziś w szaleństwie niebu groził,

Dziś świat pyta — gdzie się podział?

Czym te dla Cezara gminy,

Czym te rozległe granice?

[.]

Uklękajcie zwyciężeni, [RW 48—49]

Odnajdujemy w tym „szaleństwie, które niebu grozi” znany nam z ód wcześniejszych bunt Tytanów przeciw Jowiszowi, w odwołaniu do Cezara odnajdujemy paralełę rzymską. Specjalnie zaś znaczący jest ów „potwór natury”. Wyprawa Napoleona przeciw mocarstwu Północy rozpatrywana jest w kategoriach walki porządku natury z wybrykiem natury, natury i przeciw-natury, prawa i buntu, cywilizacji i barbarzyńskiego chaosu. Pożar Kremla stanowi tu argument dowodowy: Rosjanie sami, jak sądził Koźmian, podpalili własną stolicę; Napoleon ją ugasił, czyli, paradoksalnie mówiąc, uratował. Paradoksalnie dla nas, nie dla Koźmiana, który w różnych wariantach wyrażał tę samą myśl o potędze rozumu, rozumnego uporządkowania życia społecznego, który w Napoleonie przez całe lata widział zwycięskiego realizatora Opatrznościowego planu zgody człowieka z prawami natury, czyli z prawami rozumu.

Próżno Kremlin ogniem buchnął,

Zmienił wrzące kruszce w rzekę,

Jednym tchnieniem go zadmuchnął

Ten, co ludzkość wziął w opiekę. [RW 49]

Dokonajmy przeglądu skojarzeniowego szeregu negacji, tego, czemu autor ody zaprzecza: potwór natury, postrach narodów, buntownik przeciw niebu, zbrodnicze mowy, dumne groźby, dzicze Attyli, szalony

i nędzny tłum, pożar Kremła, ziemia niewolników, najeźdźnicy, nowi Grecy, szaleństwo Herostratesa, nowy Babilon, dzicz brodata, ci, co kują okowy dla narodów, kaci i siepacze, Drewicze i Suworowy, tygrysie serca, mordercy dzieci, śnieg i lody, hordy na kresie słonecznym świata, itd. Propagandowe i agitacyjne elementy układają się wedle opozycji: Rzym przeciw barbarzyńcom. A także wedle przeciwstawienia: słońce — ciemność. Natura i polityka zgodnie dzielą się antynomicznie na prawdę i fałsz, dobro i zło, porządek i chaos, dobroczynną potęgę i bezsilną wściekłość. Pożar Kremła bardzo tu się Koźmianowi przydał konceptualnie, bo dzięki temu mógł przeprowadzić tezę, że Napoleon nawet swych wrogów „wyrywa z płomieni”, że nie jest on najeźdźcą i sprawcą zniszczeń, ale że jego wyprawa jest po prostu karną ekspedycją dobroczyńcy przeciw zbuntowanym niewdzięcznikom⁵⁹. „Władca świata” zgromił nieposłusznych, zwycięzca stał się sam obrońcą zwyciężonych, jego czyny znowu, jeszcze mocniej niż przed kilku laty, porównuje poeta do kreacjonizmu Stwórcy:

Jeżeli godzien ołtarza
 Nie kto niszczy, lecz kto stwarza,
 Komuż go stawić goręcej?
 On nam wrócił kraje żyzne,
 On króla, prawa, ojczyznę,
 Sam Bóg nie dałby nam więcej!
 [.]
 Już niebo przez tyle cudów
 Posłannictwo twe odkryło.
 Bóg sam [...]
 Stwarzał, co nie było jeszcze,
 Napoleon, co już nie było. [RW 50—51]

Stwarzał, co już nie było — Polskę. Nie stworzył. Stąd *Oda na upadek dumnego*. A także stąd, iż zwycięzca przestał być zwycięzcą. Jeżeli ktoś jest narzędziem Opatrzności, to nie może być pokonany, jego klęska świadczy, że tym narzędziem być przestał. Napoleon jako nowy Cezar, legislator oświeconego porządku, w koncepcji samej swego posłannictwa ma rację bytu jako triumfator. Jeżeli podlega przypadkom losu, to spada do rzędu zwykłych władców. Jeżeli podlega przypadkom losu, to jego poprzednie triumfy zmieniają znaczenie, nie są już świadectwem wielkiej misji, lecz wielką uzurpacją, fałszywym majakiem

⁵⁹ Informacje o wypadkach wojennych docierały do Warszawy z opóźnieniem i nie były precyzyjne (Napoleon celowo dbał o to). Gdyby Koźmian wiedział, że Moskwa była opuszczona przez mieszkańców, musiałby zmienić koncept w swej odzie, ten o ratowaniu Rosjan ze wznieconych przez nich samych płomieni. Zmieniłby, oczywiście, tylko koncept, nie postawę — ta nie zależała od ścisłości informacji.

dumy. Przegrane kampanie lat 1812 i 1813 zmieniły kwalifikację poprzednich, zwycięskich wojen, poprzednich czynów prawodawcy i rządcy Europy.

Pierwsi w śmiertelników rzędzie,
Których pycha niebios sięga,
Czym jest [...]
Wasza wielkość i potęga?
[...] jest wyższy nad wami,
Co się nędznych wzrusza łzami
I pioruny trzyma w dłoni.

Trzyma gromy, a przed nimi
Drżą narodów burzyciele,
Pomsty Jego na tej ziemi
Dziś narzędzia, jutro cele.

[.]

Mógłbym tak Stwórcę poniżyć,
Chcąc ku niemu tego zbliżyć,
Co się nie znał był człowiekiem.

Nędzny prochu... [RW 91—92]

Dziś jest narzędziem Opatrzności, jutro celem jej piorunów, które skruszyły „dumę piekielną”. Porównanie dzieł Stwórcy i Napoleona przestało mieć sens, Koźmian gorszy się teraz swym własnym uniesieniem, tłumaczy się — i słusznie — patriotyczną nadzieją:

Bóg-to, Bóg, głos mój powtarzał
Bóg z wieczną władzą i chwałą.
Ach! kto mi ojczyznę stwarzał,
Jakież mu imię przystało. [RW 92]

Z porównania Napoleona do dzieła Stwórcy znikł Napoleon. Prawodawca i rządcą Europy, Jowisz triumfujący nad Tytanami, sam stał się przykładem zbuntowanej ludzkiej dumy, zbrodniczej rewolty przeciw odwiecznym prawom. Już nie do Jowisza, lecz do Prometeusza można go porównać. Nie wprowadził uniwersalnego królestwa prawa i rozumu, przeciwnie, okazał swym upadkiem, jak anarchiczne i bezprawne było jego działanie. Przykład *hybris*; upadek jest karą — i przestrogą. Rola europejska Napoleona skończyła się dla ludzi pokolenia Koźmiana raz na zawsze. Zaczął się w Europie, a szczególnie w dziejach polskich, okres aleksandryjski. Lecz Aleksander nie zastąpił Napoleona w ideologicznym równaniu: Stwórca — rozumny porządek świata — wielki realizator tego porządku. Nie jest prawdą, że po upadku Napoleona Koźmian z równym entuzjazmem i z równie daleko sięgającymi nadziejami patrzył na cesarza Aleksandra.

Owszem, Aleksander jest dla Koźmiana „nowym Trajanem”, błogosławioną gwiazdą „nad zasepionym horyzontem Polski” i ludzkości — ale też jest to tylko jeden z podległych przypadkom fortuny władca,

w *Pamiętnikach* z jednakiej perspektywy oglądać będzie potem Koźmian Św. Helenę i Taganróg, miejsce śmierci „dwóch najpotężniejszych monarchów”, z perspektywy „*vanitas vanitatum et omnia vanitas*” (P II 69). Pokonany Napoleon i zwycięski Aleksander stoją w końcu na jednej płaszczyźnie. Przedtem — triumfującego Napoleona nie można było z nikim zestawić, chyba z mitologicznym Jowiszem, z legendarnymi bohaterami ludzkości, chyba z dziełem stwarzania światów z chaosu. Napoleon musiał upaść, dowieść swym upadkiem swej zwyczajnej, ludzkiej wielkości, aby ludzie realnej polityki, nawet najwięksi, byli jednego z nim formatu. Przedtem był czymś więcej: więcej niż człowiekiem, bo ucieleśnieniem kreacyjnych sił ludzi, natury i Opatrzności — wcieleniem w człowieka Opatrznościowej potęgi rozumu. Oczywiście, nawet upadły Napoleon da się przyrównać tylko do największych, starszerek Koźmian całkiem niby Wiktor Hugo ośmieszy Napoleona III właśnie przez kontrastowe zestawienie małości trzeciego z wielkością pierwszego (zob. RW 165).

Koźmian odwołał wiarę w nadludzką misję Napoleona, stał się lojalnym poddanym — i urzędnikiem dygnitarzem — cesarza Aleksandra. Czy jednak odwołał swoje przekonania, tak samo w sferze ideałów życia społecznego, jak w praktycznym rozumieniu dobra publicznego? Nie, nie zmienił przekonań właściwie wcale, jako działacz i człowiek pióra służył tym samym sprawom. Był lojalnym poddanym i dygnitarzem nie cesarza Aleksandra, lecz króla polskiego Aleksandra.

Zmiana orientacji napoleońskiej na aleksandryjską, śmierć naturalna napoleonizmu politycznego i dostosowanie się do możliwości Polski Kongresowej, to zmieniło rozmiar nadziei — nie nadzieję samą. Sprawa narodowa przesunęła się z płaszczyzny uniwersalnej na lokalną, z problemu urządzenia nowej Europy stała się problemem współżycia i rozwoju autonomicznego w ramach wewnętrznej polityki cesarstwa rosyjskiego. Ależ oświeceniowa jeszcze koncepcja nowoczesnego, rządowego państwa polskiego pozostała ta sama. Tyle że miała to być państwowa ojczyzna tworzona nie przeciw trzem mocarstwom rozbiorowym na raz, ale z pomocą jednego przeciwko dwu pozostałym. Przenikliwie, genialnie rozumiał Mickiewicz podstawową jedność myśli politycznej ludzi z początku XIX stulecia:

Politycy Wielkiego Księstwa Litewskiego, ci wszyscy, co budowali nadzieje na życzliwość cara Aleksandra, wyrzucali legionistom egzaltację wojskową dla Napoleona. Legioniści ze swej strony byli zdania, że Polacy z ziem zabranych zbyt egzaltowali się w stosunku do Aleksandra. Jedni i drudzy nie widzieli, że właśnie ta egzaltacja jednoczyła ich po raz pierwszy, że tylko ona mogła wydzwignąć sprawę narodową⁶⁰.

⁶⁰ Mickiewicz, *op. cit.*, t. 10, s. 312.

Chłodny klasyk Koźmian — i egzaltacja narodowa? Tak, egzaltacja, tylko że bardzo różna jakościowo od uprawianej przez pokolenie Mickiewicza — i pokolenia następne. W napisach pod wizerunkami znakomych rodaków, w Piotrowicach u starego Koźmiana, takie słowa kończą wiersz pod portretem Woronicza:

Za wiarę, za ojczyznę gotów życie łożyć,
W nagrodę Bóg mu zgonu Polski nie dał dożyć. [RW 160]

Prymas Jan Paweł Woronicz zmarł 7 grudnia 1829. Na pół roku przed śmiercią koronował Mikołaja I polskim królem. Nie dożył końca Polski — swojej i Koźmiana.